

Degradowana przyroda nie może czekać na polityczną ugodę (...) Środowisko naturalne jest naszym mieszkaniem, o które musimy dbać, bo jest po prostu nie do odtworzenia — prof. dr HENRYK ZIMNY, „Sztandar Młodych” ● Głosimy kazania, brnąc w powodzi słów śladem lat minionych. A kazania to nie nasza specjalność — STANISŁAW KWIATKOWSKI, „Polityka” ● Zanim porozumiemy się między sobą, wielu musi dokonać najpierw porozumienia się z samym sobą — „Głos Wybrzeża” ● Chodzi o to, żeby dialog między członkami społeczeństwa o odmiennych poglądach nie odbywał się na ulicy przy pomocy kamieni z jednej strony, a picisków gazowych z drugiej strony. Chodzi o to, by doprowadzić do dialogu za stołem, do dialogu pokojowego i cywilizowanego — gen. FRANCISZEK SKIBIŃSKI, „Życie Warszawy”.



Fot. MIECZYSLAW STASZEWSKI

Jerzy Masior

## Rozmowa ze zmarłymi

Ze deszcz wciąż taki sam,  
że ludzie  
nie wiem jacy,  
że jeszcze nic nie umiem,  
że zawsze, gdy przystanę —  
to miejsce takie samo.  
Mój cień jest taki sam —  
tych samych słów potrzeba,  
lecz nie z twych warg:  
mój głos — twój głos —  
warkoczek — kosmyk nocy,  
ma z ciebie niedojrzałość —  
jak ci powiedzieć, Mamo?

Ty biegleś zadysany  
w to moje popołudnie,  
w zmylonych krokach  
były  
już różne nasze światy:  
mój świat — twój świat —  
nie napisałem księgi,  
przypowieść ledwie kończę —  
czy wierzę, że to tylko...  
czy pójść chociażby zaraz...  
czy warto jeszcze łzami...  
Spowiedź, ciężarem serca,  
bezdradność przed słowami —  
więc jak mam mówić, Ojczy?

**T**owarzyszymy dzisiaj kontroli w zakładach pracy, placówkach usługowych i urzędach GORLIC, STAREGO SĄCZA, GRÓDKA NAD DUNAJCEM i DOBREJ. Na wstępie pragniemy podzielić się z Czytelnikami refleksją szerszej natury, zrodzoną w tych kilku tygodniach, które upłynęły od sierpniowej Inspekcji Sił Zbrojnych. Dla administracji państwowej i gospodarczej regionu był to czas wyjątkowo intensywnej krzątaniny. Dopiero z przyszłej perspektywy da się uczciwie powiedzieć, na ile owocnej. Z naszego punktu widzenia szczególnie cenne jest to, że w działaniach kontrolnych obecnie prowadzonych uczestniczą — wspólnie z oficerami — pracownicy Urzędu Wojewódzkiego oraz instytucji i organów kontroli zawodowej. Właśnie to poszerzenie kręgu ludzi wciągniętych w porządkowanie

## DO INSPEKCJI

spraw publicznych wydaje się nam celne i dobrze wróżące na przyszłość, gdyż wiele schorzeń i nadużyć rozkwitło w terenie na skutek niedomagań dotychczasowego systemu kontrolnego. Moralne odrodzenie i oczyszczenie socjalizmu nie jest możliwe bez sprawnej, obiektywnej, sprawiedliwej, stale funkcjonującej kontroli, która dociera w najróżniejsze zakamarki, niczego nie tuszuje i niktogo nie ochrania, a swoje spostrzeżenia, ustalenia i decyzje podaje do publicznej wiadomości, by obywatel czuł, że są instytucje państwowe nieustannie strzegące jego interesów. Kontrola jest potrzebna za-

równo państwu jak i społeczeństwu. Z niedostatku kontroli zrodziło się wiele obecnych nieszcześć.

Wojskowi od początku akcentowali, że występują jedynie w charakterze czynnika pobudzającego pożądane procesy społeczne. Mówili, że nie chcą wyrećcać czy zastępować władz terenowych, bo byłoby to działanie krótkowzroczne. Szczerze mówiąc, nie wszyscy dowierzali tym deklaracjom, a niektórzy — z wygodnictwa — liczyli, że wyjmować będą kaszany z ognia rękami wojska. Jakoś uszło ich uwadze, że Inspekcja formułując wnioski, a nawet wskazując

sprawców zaniedbań po nazwisku — nikogo nie zdejmowała ze stanowiska, pozostawiając decyzje kompetentnym władzom. Tak jest po dziś dzień, dzięki czemu — zbyt wolno, jak na nasz gust, ale jednak zauważalnie! — aktywizuje się sama administracja. Otrzymaliśmy np. zaproszenie od naczelnika Nowego Targu do udziału w nie zapowiedzianej — a więc autentycznej — kontroli różnych służb miejskich. Tego jeszcze nie było — szefowie raczej ukrywali niedostatki na podległym sobie odcinku, a jeśli prali brudy, to w wąskim kręgu ludzi zaufanych. Traktujemy więc zaproszenie dziennikarzy do Nowego Targu jako sygnał, że zaczyna się doceniać ozdrowieńcze walory kontroli, że wchodzi ona w nawyk.

Najbardziej jednak cieszy obserwowana przez nas zmiana sytuacji (CIAĞ DALSZY NA STR. 8, 9, 10)



# Tygodnie w regionie

**KONSUMENTY PRZESTALI MIL-CZEC.** Nie ma zgody na brakorobstwo producentów żywności! Nowy sygnał otrzymaliśmy z Ostrowiska, gdzie próbowano sprzedać chleb z zapieczonymi w miększu martwymi chrząszczami. Producentem tego smakołyku jest piekarnia w Łapszczach. Klienci odwołali się do pomocy nowotarskiego Sanepidu, który stwierdził, że oferowany chleb „jest środkiem spożywczym niewłaściwej jakości zdrowotnej”.

Oczekujemy wyjaśnień Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chlopska” w Krępaczach. Namawiamy naszych Czytelników, by nadsyłali informacje o marnotrawieniu żywności.

**GORALE NARZEKAJĄ.** Na Podhalu spirytus można kupić tylko w Pe-wexach. Kiedyś ponoć pojawił się ten specjal w sklepach na kilka minut w małych flaszeczkach. Ale kto go kupił! Więc górale narzekają, bo jednemu zachorowało dziecko na zapalenie ucha i lekarz poraził spirytus; inny zaś sporządza lekarstwo z ziół na spirytusie; jeszcze inny potrzebuje go do dezynfekcji. Spirytus potrzebny jest w każdym domu jako lek. Wielu chętnie oddałoby nawet półroczny przydział wódki za jedną flaszeczkę spirytusu. Nadchodzi jesienne sloty. Warto chyba pomyśleć nad rozwiązaniem tego problemu. Spirytus potrzebują przede wszystkim ludzie schorowani i renciści, najbardziej upośledzeni, których nie stać na kupno dewiz na czarnym rynku.

Ponoć w jednym z województw raz do roku zamiast wódki sprzedają spirytus. Więc może i u nas? Przecież na Podhalu nie mieszkają sami Amerykanie.

## ANDRZEJ JAZOWSKI

**„ZŁOTA WIECHA '82”.** Podsumowanie wojewódzkiego eliminacji odbyło się tym razem nieprzypadkowo w Czarnym Dunajcu, gdyż główną nagrodę zdobył miejscowy rolnik, Stanisław Miętus. Oprócz sześciu nagród przyznano pięć wyróżnień. Dyplomami uhonorowano przedstawicieli służb rolnych i budow-

lanych z gmin Łukowica, Nawojowa, Gorlice, Czarny Dunajec i Nowy Targ, a także Rejonowe Zespoły Usług Projektowych z Nowego Targu i Gorlic. Do eliminacji centralnych zgłoszono nagrodzone budynki inwentarski Stanisława Miętusa oraz budynek mieszkalny wraz z zagrodą Andrzeja Kokalika z Gronkowa. W spotkaniu wieńczącym kolejny konkurs „Złote Wiechy” uczestniczyli sekretarz KW, Tadeusz Rabiński, wojewoda, Antoni Rączka, przedstawiciele miejscowych władz polityczno-administracyjnych oraz nagrodzeni w konkursie rolnicy.

Składając gratulacje nagrodzonym — Wojewoda podkreślił, iż godna szacunku jest gospodarska troska, jaka wykazują rolnicy budując tego typu obiekty, odwadnie zaciągając kredyty, a przede wszystkim wykorzystywanie miejscowych materiałów budowlanych. Wysoko ocenił udział gminy Czarny Dunajec w produkcji rolnej, a szczególnie w dostawach mleka, którego w skali roku rolnicy sprzedają 12,5 mln litrów. W Gminnym Ośrodku Kultury w Czarnym Dunajcu czynna jest wystawa fotograficzna nagrodzonych obiektów.

## WOJCIECH ORNACKI

**NASZ CZYTELNIK ZAPYTUJE,** czy to jest w porządku, że na ruchliwym przystanku WPK przy sądeckim rynku nie ma zwykłej lawki. „Ludzie starsi i słabi siadają na koszu od śmieci, wycierają kamienne schodki prowadzące do mieszkań, opierają się o mury. Aż wstyd, że dzieje się to w samym centrum miasta, naprzeciw siedziby władz. Pisałem już o tym latem do oddziału „Gazety Krakowskiej”. Niestety, bez odzewu. Może Wy podejmiecie interwencję?”

Gościnnie popieramy tę prośbę i zapytujemy wrażliwych ludzi z WPK, czy nie dałoby się tej lawki wstawić?

**PAMIĘĆ O LUKASIEWICZU.** Gorlice bardzo wiele zawdzięczają Ignacemu Lukasiewiczowi jako twórcy przemysłu naftowego. Dlatego też w setną roczni-

cę śmierci, a zarazem w sto sześćdziesiątą rocznicę urodzin, tutejsze społeczeństwo oddało hołd swojemu wielkiemu obywatelowi.

Odnotowały kilka imprez zaświadcza-jących o wdzianku pamięci gorliczan. ZSMP-owcy zorganizowali spartakiadę o Złotą Lampę Ignacego Lukasiewicza, Miejski Ośrodek Kultury przygotował wystawę lamp naftowych. Kolekcja, złożona z 34 lamp o pięknych kształtach i artystycznie wykonanych wzorach, została wypożyczona od prywatnych kolekcjonerów. Sądząc po wpisach do księgi pamiątkowej, wystawę obejrzało wiele osób, szczególnie młodzieży. Ekspozycję pamiątek związanych z wielkim wynalazcą oraz z historią przemysłu naftowego udostępniło Muzeum Regionalne PTTK. Na szczególną uwagę zasługują: rekonstrukcja lampy Lukasiewicza, obraz Włodzimierza Kunza — „Lukasiewicz zapalający lampę naftową”, portret I. Ł. wykonany przez Janusza Krausego, sztandar górników z Libuszy z 1879 r., aparat destylacyjny z apteki Lukasiewicza w Gorlicach (dar aptekarzy z Eleonory Batyńskiej). Poza tym udostępniono obrazy, reprodukcje, publikacje i zdjęcia poświęcone przemysłowi naftowemu i jego twórcy. Była również gablota z próbkami produktów, jakie uzyskiwane są z przerobu ropy naftowej oraz modele narzędzi wiertniczych.

Odbył się także rajd turystyczny szlakiem Lukasiewicza po Beskidzie Niskim, zorganizowany przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego i Gazowniczego wraz z gorlickim oddziałem PTTK.

Kulminacyjnym punktem obchodów Roku Lukasiewicza była uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej przy współdziałaniu Miejskiego Komitetu Odrodzenia i Porozumienia Narodowego oraz Stowarzyszenia Inżynierów Przemysłu Naftowego. Następnie odsłonięto popiersie Ignacego Lukasiewicza przy placu Kościuszki. Przewodniczący Społecznego Komitetu Obchodów Roku Lukasiewicza w Gorlicach, Jan Harmata, podziękował żalozde „Glinika” za wy-

konanie odlewu popiersia, a żalozde Rafinerii za wykonanie postumentu.

W ten sposób Gorlice uczcily pamięć o człowieku, który był twórcą lampy naftowej i przemysłu naftowego, a także farmaceutą-aptekarzem, założycielem brackich kas pomocy oraz wielkim patriotą.

## IRENEUSZ GĘBSKI

### CIEPŁE SŁOWO PRZY POZEGNANIU.

Dr Marian Wasilewski podjął pracę naukowo-dydaktyczną w krakowskiej Akademii Medycznej. W ubiegłym tygodniu żegnano go oficjalnie a zarazem serdecznie podczas spotkania u tow. Józefa Brożka. Pragniemy i my dołączyć kilka nieświątecznych słów o Marianie Wasilewskim, który od chwili powstania województwa kierował w KW sprawami oświaty, kultury i wychowania, a także — środkami masowego przekazu. Na-leżał do kręgu osób z pełnym przekonaniem zabiegających o utworzenie w Nowym Sączu tygodnika. Rozumiał potrzebę powołania regionalnego pisma, nie szczędził sił, żeby ten zamysł doprowadzić do końca. Mamy więc w „Dunajcu” powody, by traktować go szczególnie szczerze. Ale o wiele ważniejszy jest sposób, w jaki wypełniał swoje służbowe obowiązki wobec całego naszego środowiska. Każdy dziennikarz tutaj pracujący wie z własnego doświadczenia, że w sytuacjach trudnych Marian brał na siebie różne pretensje i z podziwu godną rozważnością rozstrzygał konflikty. Traktował dziennikarzy po partnersku, pozostawiał nam ogromnie duże pola dla samodzielnego decydowania, niczego nie narzucał, a jeśli komuś zdarzyła się wpadka — burczał na niego, ale równocześnie chronił przed pochopnymi ocenami. Wierzył w dobre intencje ludzi piszących, ujmował nas ponadto naturalnym sposobem bycia i skromnością. Dlatego zostajemy się z nim jak z kolegą, który po prostu był z nami w dołach i niedolach, wspierał w potrzebie i umiał mówić w oczy, co myśli.

## ZESPÓŁ „DUNAICA”

## DANUTA BINEK



Do 18 października w Sądzie Województwa w Nowym Sączu złożono sześć wniosków o rejestrację nowych związków zawodowych: z NZPS „Podhale”, FMWJ „Glinik”, Łososińskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego, Zakładów Przemysłu Drzewnego z Tymbarku i Spółdzielni Pracy „Watra” z Pivnicznicy. Wzrastają liczebnie grupy inicjatywne: 19 października w „Gliniku” było już dwadzieścia osób, w „Matylozu” — dwiędziesięć, a w Zakładzie Gospodarczym WZSR — trzydzieści jeden.

◆ Członkowie Prezydium Wojewódzkiej Tymczasowej Rady PRON w Nowym Sączu spotkali się z przedstawicielami wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych. Obradom przewodniczył Jan Turtek. W czasie dyskusji podkreślono, że program PRON jest otwarty dla wszystkich i wymaga moralnego wsparcia całego społeczeństwa. PRON będzie opierać się na działających w terenie „obywatelskich Komitetach Odrodzenia Narodowego, skorzysta również z doświadczeń Frontu Jedności Narodu i organizacji społecznych.

◆ Gościł w Nowosądeckim ambasador pełnomocny i nadzwyczajny Węgierskiej Republiki Ludowej w Polsce, József Garamvolgy. Węgierskiego gościa podejmował i sekretarz KW PZPR, Józef Brożek. József Garamvolgy odwiedził „Glinik” od lat współpracując z węgierskim przemysłem.

◆ Na Podhalu rozpoczęto doroczne strzyżenie owiec. Przeciętnie z jednej sztuki uzyskuje się od 2 do 3 kilogramów wełny. Nasze wojewódzkie stado — liczące blisko 180 tysięcy owiec — dostarczy w sumie

około 400 ton tego cennego surowca. Hodowla owiec — zwłaszcza po niedawnych podwyżkach w punktach skupu — stała się opłacalną; za kilogram wełny płaci się — w zależności od gatunku — od 600 do 1000 złotych.

◆ Wprowadzana aktualnie reforma gospodarcza i reforma państwa budzi trojakiemu rodzaju opory. Przede wszystkim działają jeszcze mechanizmy przyzwyczajenia, inercji, bezwładu. Człowiek, który przez dwadzieścia pięć lat pracował w ramach systemu nakazowo-rozdzielczego, musi przezwyciężyć samego siebie, by działał w obecnych warunkach. Następną barierę tworzą zagrożone interesy, ale nie — jak to się powszechnie uważa — wyłącznie kadry kierownicze, lecz wszystkich warstw słabszych, mniej aktywnych, dla których reforma stwarza zagrożenie nie tylko materialne, ale i psychiczne. Wreszcie mamy do czynienia z barierą ideologiczną. Przez lata całe lansowano w naszym kraju poglądy, że wszelkie postulowanie reform, a szczególnie państwa, to rewizjonizm, z którym należy walczyć. Dlatego w obecnym okresie bardzo ważną rolę do spełnienia ma działalność ideologiczna Partii. Polegająca nie na gloryfikowaniu reformy, ale na uświadomieniu społeczeństwu jej konieczności. Wpłyniętu przekonania, że jest to jedyna droga, która pozwoli nam wyjść z kryzysu — oto fragment wykładu wygłoszonego przez prof. dr Jerzego Wiądra podczas uroczystej inauguracji roku szkolenia partyjnego w Nowosądeckim.

◆ Ostatnią sesję Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu poświęcono omówieniu problematyki

nowosądeckiej służby zdrowia. Obraz, jaki wyłonił się z dyskusji, nie napawa optymizmem, brakuje lekarzy-specjalistów, tragiczny jest stan bazy leczniczej.

◆ Dość długo nowotarski Ratusz stał pusty. Ostatnio władze miejskie zdecydowały, że znajdzie w nim pomieszczenie Miejska Biblioteka Publiczna. Wypada jedynie przyklasnąć takiej decyzji.

◆ Niepowodzenia medycyny w walce z gruźlicą w sto lat od odkrycia prątką gruźlicy przez Roberta Kocha oraz postępy w diagnostyce i leczeniu dychawicy u dzieci — to główne tematy VIII sympozjum międzynarodowego. Organizatorem sympozjum był rabcański Oddział Instytutu Matki i Dziecka. Wzięli udział naukowcy i lekarze z dziesięciu państw.

◆ Nareszcie mogliśmy się przekonać co w praktyce oznacza „cena umowna”. W nowosądeckim sklepie papierniczym w pobliżu dworca PKP plastikowe figurki kolarzy przysiatkowo były po pięć złotych za sztukę, w dwa dni później cena wzrosła do 10 złotych, żeby po upływie kilku dni spaść do 2 zł 20 groszy.

◆ W Zakopanem przez cztery dni obradowali naukowcy-specjaliści od technologii przetwórstwa metali nieżelaznych. Na konferencji przybyli przedstawiciele dziesięciu państw europejskich.

◆ Jak informuje „Dziennik Polski” w Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Podhale” postanowiono zrezygnować z dziesięciu wolnych sobót i poświęcić je na produkcję. Spodziewany efekt: 250 tysięcy par obuwia!

◆ Więcej z ZNTK: do października bieżącego roku zarejestrowano 63 wnioski racjonalizatorskie. Od początku 1982 roku wdrożono 32 projekty, przyjęto do realizacji 31 pomysłów oraz odrzucono lub umorzono 49. Autorem projektów oraz osobom współdziałającym przy ich realizacji wypłacono ponad 300 tys. zł. W porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku ilość zarejestrowanych wniosków zmniejszyła się o 30 procent.

◆ Przed dwoma laty rozpoczął działalność chyba najnowocześniejszy w województwie szpital rejonowy w Gorlicach. Do dzisiaj nie zostały jednak usunięte wszystkie usterek, a czasami wręcz błędy projektowe. Na przykład na dziedzińcu ginekologicznym dla sześćdziesięciu pacjentek zaprojektowano i wykonano zaledwie jedną wannę. Dopiero ostatnio Gorlicka Spółdzielnia Pracy podjęła się zainstalowania sześciu pryszniców. Wojewódzki Specjalista służby zdrowia zakwestionował także zakład pomieszczeń przeznaczonych na aparaturę do produkcji płynów infuzyjnych. Dwa lata szpital czeka na dokumentację przeróbek, aby zakończyć definitywnie sprawę produkcji płynów. Dotychczas sprawa sprowadza się je z Krakowa, co podraża koszty leczenia pacjentów miesięcznie o 80 tysięcy zł.

◆ Jeszcze rok temu rolnicy naszego województwa dosłownie bili się o każdy kwintal zboża siewnego. Dzisiaj — z niewiadomych przyczyn — wolą wysiewać swoje, co z pewnością odbije się niekorzystnie na wysokości przyszłorocznych zbiorów. Wprost żenująco wypadają gminy: Niedzwiedź, Szczawnica, Biały Dunajec, Łaskowa, Łapsze Niżne, Gmina Tatrzaska, Nowy Targ — gdzie nie rozprawdzono ani kilograma.

◆ Nowym przewodniczącym Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu został Michał Załozna. Nowosądecki Oddział PTH jest jednym z czterech w kraju, które prowadzi systematyczną działalność wydawniczą. Niestety, brak bazy poligraficznej poważnie ją utrudnia. Na przykład od trzech lat drukuje się XVII tom „Rocznika Sadeckiego”. Od dwóch lat czeka na druk „Księga sądowna Świnarska”. Brak papieru limitowanego na działalność odczytową — mimo dotacji ze strony władz Nowego Sącza — nie ułatwiają pracy. Zainteresowanych informujemy, że w biurze Towarzystwa są jeszcze do nabycia „Roczniki Sadeckie” począwszy od tomu VIII.



## Waksmundzkie krzyże

Uboie krzyże rzędem trwaja  
na apelu poległych braci  
drzeniem brzożowym zastęgly  
w sercach ojców  
w żalobnym placu matek  
pozostały na dziś...

Nie zapomnij synku  
czarnoskrzydłych ptaków  
kąpiących swe podbrzusza  
w locie nad Dunajcem.

Zbocza gorzańskie  
i dzwony drewnianych kaplic  
głosily prawde  
dziś zmartwychwstała  
z opowieści ojca — partyzanta  
której zapisu nie znajdziesz  
w niebiańskim kancjonaie.

Kamienne szaniec cmentarne  
wyrte pamięci znaki  
tworzą ślad starszej historii  
ślad salw karabinowych.

## Franciszek Łojas-Kośla

PORONIN

## Zadumanie

Martwota jesieni  
zapala  
szkianne lichtarze

znieży  
i  
krzepnie pożoga czerwieni  
na  
twarzach woalnej czerni —  
Chrystus zardzewiały  
w ranbólnych cierni

zda się  
więcej  
u krzyża cierpi —  
gdzie  
w osięży bram ementarnych  
pogrążone  
w wiecznym odpocznieniu  
w światłości wiekuistej

snuje się  
mogilnymi ścieżkami  
ehryzantem zadumanie.

## Pogrzeb w górak

Spolygotę Beskidzie, a twoje garbuie  
strzegom ludzkie krzywdy jako Tatr wantule,  
my zaś na ik ziobruk kiej te niebożatka  
dziyrgome swój żywot jako nici prardka.

Tu sie nitka urwie, tu jom mole zjedzom,  
ten umrze zeskniety, a lamten pod miedzom  
w srodku dnia-zywota. Jaz bydlu dziwota  
i owce srod meku zaplacom: obudz sie cłowieku.

A onemu juz gęsie magorzańskie grajom,  
anieli skrzydłami wiatier ucisajom,  
coby szanty nie robil, niek z Bogiem chlopido  
spocywo chuderko kiej zeskle kropidlo.

A jesse zawcora styry fury zwiezli  
srod iskier spod kopyt, zgrzytająciek mięśni,  
wypawezowane mysli do ostatka  
zgrabowały siano do listka i patka.

A teraz chlopine do góry wawozem  
wywiezom jak siano zwiazane powozem  
i zaś góre rozkopiom, klapciatom garbuie,  
pudełko z cłowikiem swyże ziemie buie  
przyklepiom na wieki.

## Ludomir Mazela

GORLICE

## Majorowi Sucharskiemu

wieć to tak — wyrasta się w posąg  
znad czarnej przyzby — w glorie  
jakże ziemi trzeba niewiele  
cypel ladu wśród morza  
niby u wrót Hellady  
aby się wzbic — w historie

wieć to tak — wyrasta się w pomnik  
gdy odwyknąć się umie — od siebie  
gdy się z Ojczyzny blask zapożycza  
i drga oficerskiej szabli  
klinga Honoru  
w plomieniu wczynnym znicza

i wierzyć trzeba głęboko  
do dna  
czoło schylając w ofiarnym dymie  
podobni mu —  
z Ojczyzną — jedno  
od hańby ocala  
podźwigną wzyź  
nasze najlepsze  
człowiece imię

## Cmyntorze

Uchylecie — ludzie — uchylecie kapeluse  
przed prochami ojców wasyk.  
Przed braćmi, przed siostrami  
fłoryk ni ma myndzy nami...  
Uchylecie kapeluse,  
bo tu kajsii ploncom sie te duse,  
flore z krematoriów wyjechały kominami  
a ciała ik starte na dym  
wiatier porwol i ozesul po świecie.

Pochylcie — ludzie —  
pochylcie gole głowy  
przed pomnikiem Janusza  
i przed jego niedożralemi dusyczkami,  
fłoryk dzisiok nik nie ruso,  
flore tak, jak w jesieni liście  
zgasły w otchłani pogardy i nieławiści...

Uklynknij — cłowieku —  
i pokłoń sie przed lochem Maksymiliania,  
fłory hań gasnon powoli  
i co rana  
śmierci wyziyrol!  
Tyn, co zamienił życie za życie!  
Miyłosci bliźniego był pacholem.  
Oprawy dobyli go fenolem!  
Nie wiyom,  
cy nondzie sie kie, fto taki miyły,  
coby nom zbudował takie ołtorze.  
flore by z nasyk sere bolesnyk  
mogły wymazać te potworne cmyntorze?



Cmentarz wojenny na wzgórzu Magdalena (po-  
wyżej osiedla „Korczak”) — jeden z wielu, jakie  
pozostały w Gorlickiem po I wojnie światowej. W  
centralnej części — duży obelisk — wniesiony ku  
czci poległych: „Braciom Polakom, żołnierzom w  
armiach trzech państw zaborczych, walczącym w  
obcych mundurach, lecz za Polską Sprawę poległym  
na pobojowiskach gorlickich w latach 1914—1915.  
Napis ten kładą w wyzwolonej Polsce wdzięczni ro-  
dacy. 1928.”

Poniżej: „Tablica powyższa ufundowana przez  
Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojennych  
R.P. w Gorlicach 1 XI 1928, a usunięta przez nie-  
mieckiego okupanta 29 X 1940, wraca na swoje pier-  
wotne miejsce dnia 27 X 1946 jako widoczny znak  
zwycięstwa Polski nad wrogiem”.

Na kilkudziesięciu krzyżach nagrobnych wyrte  
w języku niemieckim nazwiska poległych. Wśród

nich wiele nazwisk polskich, nieznacznie tylko  
zniekształconych. Cmentarz jest zaniedbany: chwasty,  
trawa wyrasta pomiędzy płyt pod obeliskiem, za-  
rosnięte alejki. Chyba od paru lat nikt tu nie  
porządkował. Niestety, inne gorlickie cmentarze też  
są w stanie zapomnienia i postępującej dewastacji.

Przy ulicy Obrońców Stalingradu — odnowiony  
budynek, w którym mieści się Miejski Zarząd  
ZBoWiD. Starsi mieszkańcy Gorlic doskonale pa-  
miętają: tu w roku 1941 powstała samodzielna pla-  
cówka gestapo. Od tej chwili „Szkłarczykówka” zy-  
skała ponurą sławę jako miejsce nieludzkich tortur  
i męczarni ponad 2500 osób. Zginęło tu w wyniku  
tortur 256 więźniów.

Przy ul. Piękarskiej miały miejsce masowe roz-  
strzeliwania Żydów. Przypomina o tym skromna ta-  
blica wmurowana w ścianę obecnej piekarni. W po-

wiecie gorlickim zamieszkiwało około 7000 obywa-  
teli pochodzenia żydowskiego, w samych tylko Gor-  
licach żyło ponad 3000 Żydów. W październiku 1941  
hitlerowcy utworzyli dla nich getto, a systematycz-  
ną likwidację zapoczątkowali w sierpniu 1942 —  
masakra Żydów miała miejsce m. in. przy ul. Pie-  
karskiej i Obrońców Stalingradu oraz w Stróżów-  
ce. Zwłoki pomordowanych grzebano na cmentarzu  
żydowskim bądź też na miejscu kaźni.

Z cmentarza żydowskiego pozostało bardzo nie-  
wiele. Kamienista bryła bieleje wśród drzew, a na  
niej tablica z napisem: „Miejsce straceń Polaków,  
Żydów i Cyganów w latach okupacji hitlerowskiej  
1939—1945”. Obok marmurowy nagrobek z gwiazdą  
Dawida i napisem „Ofiarom barbarzyństwa hitle-  
rowskiego, bestialsko pomordowanym w latach  
1942—1943”. Niżej wyrte 11 nazwisk.

Miałem już zamiar wracać, gdy pomiędzy drze-  
wami spostrzegłem fragment starego muru. Prze-  
darłem się przez zarośla i trafiłem na główny cmen-  
tarz, wielokrotnie większy, niż oglądany przed  
chwilą. Tu również widziałem niszczący wpływ czasu.  
Pomiędzy kompletnie zarosniętymi mogił dwa kamien-  
ne postumenty z identycznie brzmiącymi napisami:  
„W tym grobie z Gorkie i Bobowej, ofiar rzezi  
hitlerowskiej, zamordowanych bestialsko w dniu  
14 sierpnia 1942.”

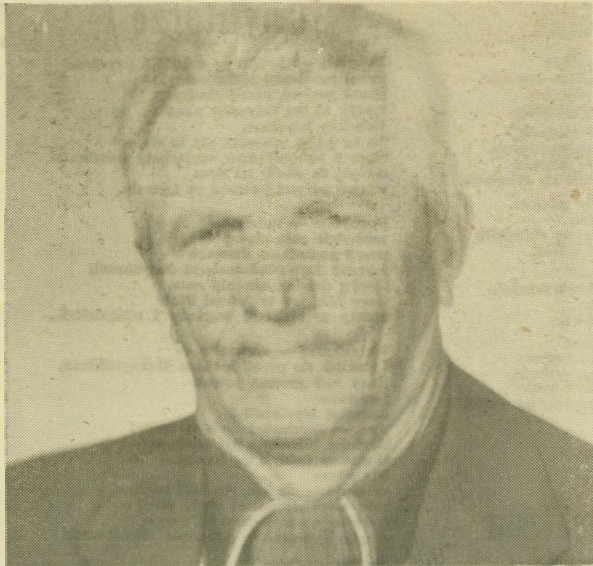
Zwłoki tych ofiar pochowano pierwotnie w róż-  
nych miejscach straceń. Ekshumowano i zbrano w  
tym grobie z inicjatywą Jakuba Pelera przewodni-  
czego Powiatowego Komitetu Żydowskiego w  
Gorlicach”.

Odwiedziłem jeszcze dwa małe cmentarze z okre-  
su pierwszej wojny światowej w Stróżówce. I tu  
rzucą się w oczy zupełne opuszczenie i zaniedbanie.  
Gorzkie są refleksje, po tej wędrówce. Potrafimy  
dbać o groby swoich krewnych i znajomych — cze-  
mu nie stać nas na pamięć o grobach tych, którzy  
ginęli w walce i w cęku-jach? Pamiętajmy też, że  
na wielu cmentarzach świata znajdują się groby  
polskich żołnierzy, groby Polaków rzuconych przez  
los na obczyźnie — czy nie byłaby gorzka myśl, że  
nikt o nie nie zadba?

Zwracam uwagę na te sprawy w przededniu  
Święta Zmarłych nieprzypadkowo. Dzień ten skłania  
do zadumy — pomyślimy więc i o tych, których  
groby uległy zapomnieniu, uporządkujmy je, zapala-  
my świeczkę.



# Mówi WOJCIECH JASIŃSKI



— Chwalić się swoją biedą jakoś niezręcznie. Ojciec zawsze mawiał: — Biedę w chalupie zostaw, a przed ludźmi się postaw. Mówić zaś o swojej pracy społecznej — nie wypada. Zresztą nigdy nie robiłem nic z myślą o nagrodach, choć nie były mi one niemiłe. Kiedyś w młodości przyrzekłem sobie, że musi coś po mnie pozostać i wierzę, że udało mi się postawić na swoim.

Urodziłem się w 1908 roku w Kamionce Wielkiej. Pierwszej wojny światowej nie pamiętam, ojciec tylko opowiadał, że po wsi jeździło jakieś wojsko z długimi pikami. Kazali dać owsa dla koni, a dla nas wysypali cały worek sucharów. W Kamionce mieszkaliśmy do 1945 roku, tam ożeniłem się i urodziło mi się dwoje dzieci: Hania i Ludwik. Gospodarzyliśmy z żoną na 1,5 morga, ciężko było. Żona często zapadała na zdrowiu. Pod koniec okupacji hitlerowcy urzą-

dziłi w naszej wsi pod kościołem łapankę. Wzięli mnie na przymusowe roboty, na szczęście na niedługo. W 1945 roku sołtys ogłosił, że w gminie Łabowa będą rozdzielane wolne gospodarstwa polemkowskie. Poprosiłem kierownika szkoły, żeby napisał mi podanie i pojechałem w porę, bo właśnie zwolniły się dwie piękne gospodarki w Kotowie: jedna z nich należała do Lemka — agronoma. Poznałem go osobiście, gdy przyjechałem oglądać ziemię. Wróciłem do gminy, a tam wypisują mi papierek na 10 ha. Złapałem się za głowę i wołam: — Ludzie, rany boskie, masz dzieci, dasz sobie radę. Co było robić? Nocami siekłem siano, nawet synowi zrobiłem taką dziecinną kosę, żeby mi pomagał. A trzeba pani wiedzieć, że ziemia tam piękna, urodzajna, zabdana. W Kotowie urodził się mój najmłodszy syn — Janek. Żona ciężko odchorowała ten poród, już nawet księdza wyzwalaliśmy.

Na początku w Kotowie było nas tylko dwóch osadników: ja i Julian Pikula — kolega z mojej rodzinnej miejscowości.

Ści. Później, gdy ludzie w Kamionce przekonali się, że jakoś dajemy sobie radę, a są jeszcze wolne gospodarstwa, przyjechało następnych dziewięć rodzin. Kłopotów było mnóstwo. Chcieli nam na przykład zamknąć szkołę. Przychodził do mnie kierownik Koterba i mówił: — Radźcie co, sołtysie: za mało mamy dzieci, trzeba z naszych siedmiorga zrobić dwanaście, to szkoły nie zamkną. Co było robić, sfalszowaliśmy papiery...

Sołtys w Kotowie jestem od początku, jako najstarszy osadnik służyłem radą następnym. W sumie były wolne 43 domy, a zajęto 18 gospodarstw. W papierach jednak stoi, że sołtysuję od 1948 roku. Aż do dziś. W tym samym 1948 roku wstąpiłem do PZPR. Do niedawna mieliśmy nawet własną organizację, byłem I sekretarzem, ale gdy nastąpiła „Solidarność” i zapowiedziano, że partyjnych będą wieszali, prawie wszyscy odeszli. Ja nie, czego miałem się bać, całe życie przepracowałem uczciwie, nic sobie nie mam do zarzucenia.

Dawniej ludzie byli chętniejsi do pracy społecznej. Zrobiliśmy drogę, most (dużą pomoc okazało nam Nadleśnictwo z Nawojowej), kanalizację, oczyścili studnię przy szkole, zrobili boisko dla dzieci, jako pierwsi (po Łabowej) mieliśmy elektryczność. Każda rodzina składała się na ten cel po 15—18 tys. złotych, to był wówczas niezły grosz, a gdy zabyła pierwsza żarówka, mieliśmy prawdziwe święto. Kobiety, nawet najbardziej zagorzałe przeciwniczki alkoholu, przynosiły po pół litra wódki, żeby uczcić to wydarzenie. Teraz jest inaczej. Ostatnio kładliśmy asfalt, pracować trzeba było nona. Nikt specjalnie — poza moimi dziećmi i starymi osadnikami — nie kwapił się do pracy, a przecież wszyscy z tej drogi korzystają. Ludzie sądzą, że jak placą podatki, to państwo ma obowiązek zrobić dla nich wszystko.

Przeżyłem już kawał czasu, dużo w życiu widziałem, ale z przykrością patrzę na dzisiejszych ludzi, szczególnie na młodych. Słabi tacy, że my starsi — niejednemu 20-latkowi jeszcze daliśmy radę. Ta młodzież do żadnej roboty się nie garnie, czeka na gotowe, a i teraz na starość są one na mojej głowie. Siedem lat temu zmarła moja pierwsza żona, chorowała trzy lata, lekarze twierdzili, że na suchoty. Jeździłem po wsiach zauważyłem w Hucie taką zdrową, przystojną kobietę i od słowa do słowa dogadałymi się. Podzieliłem gospodarstwo między dzieci i przeniósłem się do Huty na gospodarstwo o-

becnej żony. Do Kotowa dojeżdżam autobusem, pomieszkać ze dwa dni u dzieci, pozatwiam wszystkie sprawy, i wracam do domu. Zdrowie już nie to, szczególnie dokucają mi nogi, chyba reumatyzm, mam II grupę inwalidzką. Bába wścicka się, że w domu jestem gościem.

Ludzie na mnie psioczą, więc chyba, gdy minie stan wojenny i będą wybory, zrezygnuję z sołtysowania. Dlaczego narzekają? No cóż, mówią, że stary i głupi. A tak naprawdę, to takie czasy nastąpiły, że choćbyś ze skóry wyskakiwał, nikomu nie dogodziś. Najwięcej kłopotów mam z talonami na buty: dostaję 3—4, a do obdzienienia jest 36 rodzin. Staram się przydzielać tym, którzy najwięcej kontraktują, ale niezadowolonych zawsze jest więcej. Ostatnio dostałem do rozdziału jeden talon na gumki, chętnych zgłosiło się 15, chciałem imnie rozzerwać. Zrobiłem zebranie i zaprosiłem naczelnika, zarządził losowanie. Gumki w rezultacie dostała kobieta, której nie były one, widać, najpotrzebniejsze, bo odstąpiła talon innym.

Nie najlepiej idzie skup zboża, a raczej w ogóle nie idzie. Chłopy mówią: — Nie damy i już, bo to nasz. Zrobiłem zebranie, tłumaczyłem. Wstała moja najstarsza synowa i mówi: — Lepiej dajmy zboże, bo gmina odwróci się od nas i nie tam nie zlatujemy. A oni jak jej nie zakrzyczą: — Masz, to dać, naszym się nie rzadź!

Ludzie teraz inni, lubią narzekać, żaden chłop nie przyni, że mu jest lepiej, chyba tylko kobiety chwają sobie podwyżkę cen mleka na skupie. Moja dostała ostatnio ponad 12 tys. złotych, ale też i nachodzi się kobieta koło tych dziesięciu krów... Węgla raczej jest pod dostatkiem, bo to i na kartki, i za kontraktację, a przecież kontraktacją Kotów produkuje w gminie. Zresztą ziemia tam urodzajniejsza niż w Hucie, większa wilgotność, jest czym zwierzęta wyżywić. Ale tak już przywykliśmy do biadolenia, że na każdym zebraniu słyszysz tylko: — Tego nie ma, to nam się należy itd.

W Kotowie znam wszystkich. Ta wieś jako pierwsza w gminie płaci wszystkie podatki. Wszystko staram się sam rozwiązywać we wsi. Gdy na przykład dowiaduję się, że ktoś wyrzucił do potoku zdechłą świnię czy psa, idę do niego i ostrzegam: — Weźcie zwierzę i zakopcie, bo jak nie, to wezwę milicjanta. Ludzie raczej mnie słuchają.

Ostatnio, na 22 lipca, spotkała mnie wielka przyjemność: wpis do księgi „Zasłużony dla województwa nowosądeckiego”. Ciężko będzie rozstać się z sołtysowaniem, ale tak już postanowiłem, zresztą w naszej gminie nosi się z tym zamiarem aż siedmiu sołtysów, czekamy tylko na wybory. Niech inni teraz wezmą na siebie ten obowiązek.

DANUTA BINEK



środowiska na człowieka i człowieka na środowisko, wymiemy jedynie kwestię oddziaływania jakości środowiska na jakość naszego życia. Oddziaływanie jest tu oczywiste, chociaż nie zawsze uświadamiane. A to dlatego, że zakres pojęcia „jakość życia” ujmujemy przeważnie potocznie i zbyt wąsko, ograniczając się do łatwo dających się określić wartości materialnych, imponderabilii w rodzaju „szczęście” itp. Podobnie zbyt wąsko rozumimy pojęcie „środowisko”, łącząc je automatycznie na zasadzie wielokrotnego używania z przymiotnikiem „naturalne”. Tymczasem chodzi mi o znacznie szersze i nie tylko techniczne potraktowanie kwestii środowiska, a w konkluzji sprzęgnięcie go z kwestią jakości życia.

Po wielokroć stwierdzamy arogancję człowieka wobec własnego środowiska naturalnego, wobec tej przysłówowej gałęzi, na której gatunek nasz siedzi. Postępująca dewastacja lasów, wód i powietrza — znamy to. Mogłoby się zdawać, że określenie „r-bunkowa gospodarka” kojarzy się wyłącznie z formacją kapitalistyczną. Niestety, bynajmniej. Zastydające, że harmonijna w założeniu gospodarka socjalistyczna poszła w tym względzie podobnym torem, a termin „ujarzmianie przyrody” był w swoim czasie synonimem triumfu ludzkości. To się co prawda trochę zmieniło, ale znów — nieestety — głównie w intencjach i okolicznościowych deklaracjach, czyli jak dotąd w gledeniu.

Obrońcy przyrody wołają głośno, rzeczywiście. Ale co z tego, skoro ich głosy przez ludzi odpowiedzialnych i decydujących są zbyt często lekceważone i brane za nieszkodliwe choć szlachetne dzwonek i brak realizmu... Nie ma środków — od powiadają — tyle mamy pilniejszych potrzeb...

Otóż właśnie: nie ma środków, pilniejszych potrzeby. Typowy objaw ignorancji, braku zrozumienia sedna rzeczy a także mylenia skutków z przyczynami. Środki potrzebne są na usunięcie skutków, których mogłoby nie być, gdyby rozumiano, co jest przyczyną. Za mało w nas przekonania, że musimy osiągnąć satysfakcję współistnienia z przyrodą. Stąd utyskiwanie, że „Sanepid się czepia”, że „ochrona śro-

Przystępując do sprawy, musimy mieć świadomość ogromu jej samej, jak i augiaszowych zanieczyszczeń Stajeni przed murem, złożonym z ignorancji, lekceważenia, braku chęci i środków materialnych, wyrządzonych szkód, często zwykłej

głupoty. To normalnie wystarcza na zalamanie raka, na co absolutnie jednak pozwolić sobie nie możemy. Rzecz bowiem dotyczy nas, ludzi tu żyjących, choć mowa będzie o naszym otoczeniu

Aby nie powtarzać znanych prawd o wpływie



# IM TRZEBA POMÓC

**G**łęboki półmrok klutek schodowych i przepastnych korytarzy. Wilgoć. Płaty odłamek tynku. Ciasnota izb pozabawionych prostych wygod i zwykłych urządzeń sanitarnych. Niemal w każdym z odwiedzanych domów — zmartwiałe, pomarszczone twarze, tak stare — jak ciemność zakamarków, jak poczerńiałość wysłużonych sprzętów.

W tych wędrowniach spotykamy obszary niemożliwego do ukrycia ubóstwa, które wyziera ze wszystkich kątów mimo zacieklej starannie zaprowadzenia porządku. To charakterystyczne dla większości sędziwych wiekiem, że wbrew przeciwnościom natury walczą z chorobą i własną słabością, sięgając po miotłę i szufel.

W jednym z tych domów — owdowiata kobieta, 79-letnia Halina L., której emerytura — wraz z rekompensatą wynosi 4 tys. złotych. Suma niewielka, ale nie ona jest najważniejszą bolączką wieku starszego, lecz samotność i zdanie na własne siły, które z każdym dniem opuszczają człowieka. A przecież w tym mieszkaniu na poddaszu, gdzie tynk opada ze ścian i sufitu, gdzie brak gazu, centralnego ogrzewania, a nawet kaflowego pieca, najbardziej potrzebna jest sprawność rąk. Po węgiel idziesz do piwnicy po czterdziestu pięciu drewnianych stopniach. Już samo zejście jest problemem, a co dopiero wdrapanie się — z pełnym kubelkiem — do góry. Dopiero od pewnego czasu Halina L. uzyskała przez PKPS tzw. pomoc sąsiedzka. Kobieta opłacana przez Komitet przynosi zakupy, sprząta dwa razy w tygodniu, a nawet od czasu do czasu przyniesie węgiel.

Podobne kłopoty ma Teresa Z., która — choć młodsza — także narzeka na zdrowie i samotność. Choruje na serce i co jakiś czas przebywa w szpitalu, gdzie lekarze upominają ją, iż najwię-

szty ciężar, jaki może nosić, nie powinien przekraczać pięciu kilogramów. Jakże jednak stosować się do lekarskich zakazów, skoro piec kaflowy wymaga ognia, a węgiel znajduje się w piwnicy?

Siedemdziesięcioletnia Elżbieta K. mieszka w tym samym domu. Niedomaga na nogi i choruje na serce. W odróżnieniu od poprzedniczki ma syna. Ale on mieszka w Starym Sączu z żoną

pozwalają jakoś związać koniec z końcem.

Słuchając zwierzeń ludzi pozostawionych samym sobie, nie mogę oprzeć się przygnębieniu. Mają przecież dzieci, jakże często mieszkające w tym samym mieście, a nawet w tym samym domu. „Malo osób zdaje sobie sprawę z faktu — pisze w książce „Zdrowie psychiczne” Halina Szware — że żyjący w izolacji społecznej i psychicznej czło-



o i dziećmi. — Mój syn to bardzo dobry chłopak, ale tak zaginiony, że nie ma czasu odwiedzić matki... Gdyby przyjeżdżał i przesiadywał za długo, jego żona gniewałaby się... Ona również jest zdana na dobre serce zycielnych sąsiadów. Do sklepu nie pójdzie, bo chociaż ma świadectwo I grupy inwalidzkiej, zaraz powstaje wrzawa, że kobieta, na oko zdrowa i dobrze wyglądająca, kupuje bez kolejk. Ludzie bywają okrutni, jakby nie zdawali sobie sprawy, że wszystkich, prędzej czy później, czeka ten sam los.

Ludzie sędziwi, niegdyś aktywni zawodowo, po pracopracowaniu kilkadziesiąt lat, nagle z dnia na dzień przestali być potrzebni. Zwracają się za pośrednictwem opiekuna społecznego o pomoc do działu służb społecznych Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, do PKPS i PCK. Otrzymują pomoc w postaci żywności, odzieży, przynależnych raz na kwartał zapomóg, które

wiek stary popada w rodzaj choroby sierocy. Wydaje się, że tak niewiele potrzeba ze strony rodziny lub osób żyjących w najbliższym otoczeniu, aby tej przekrey i bolesnej sytuacji zapobiec (...). Często (gerontolodzy) stwierdzają istnienie konfliktów, którym można byłoby zapobiec, gdyby ze strony otoczenia istniało zrozumienie potrzeb psychicznych człowieka starszego.

Niestety, najczęstszym tego zrozumienia nie ma. Dorosłe dzieci usprawiedliwiają się w oczach innych, że rodzicom niczego nie potrzeba, że nie chcą pomocy. Czy tak jest istotnie? Czy rodziców nie popycha do takiego postępowania ambicja, skoro dzieci same nie umieją znaleźć dla nich czasu?

— Do starości, powiedziała mi jedna z rozmówczyń — jesteśmy zupełnie nieprzygotowani. Dopóki starca sił i energii, dopóty jesteśmy przekonani o własnej sprawności. Wystarczy odejść z aktywnego życia, wyłączyć się z pracy

zawodowej, by nastąpił krach. Człowiek zostaje nagle sam i musi ułożyć sobie życie od nowa. Nie każdy to potrafi. Niektórzy są zupełnie zdruzgotani. Stąd rodzą się dziwactwa, które drażnią otoczenie. Potrzebni byłiby gerontolodzy, którzy przygotowywaliby ludzi do problemów nadchodzącej jesieni życia. Cóż jednak mówić o wysublimowanych formach działalności profilaktycznej, skoro organizacje i instytucje świadczące pomoc ludziom jej potrzebującym dysponują skromnymi środkami i obają przede wszystkim • zapewnienie swoim podopiecznym godziwych warunków egzystencji, a nie o życie psychiczne.

W Dziale Służb Społecznych w Nowym Sączu urwanie głowy: a to podopieczna nie otrzymała w porę przyznanej zapomogi, a to ktoś zakłóca porządek sąsiadom. Zatrudnione tutaj osoby stykają się z tyłoma ludzkimi nieszczęściami, że chyba nie pragną dożyć sędziwego wieku.

Mówi pracująca tu Krystyna Buzala: — W bieżącym roku ilość osób, którym musimy pomóc, znacznie wzrosła. Są to przede wszystkim rodziny wielodzietne, emeryci z tzw. „starego portfela”, osoby samotnie wychowujące dzieci. Trzeba im pomóc: zakupić i dostarczyć węgiel, zaopatrzyć w ciepłą odzież i obuwie, zapewnić środki na opłacenie czynszu i zakupy. Zwiększona ilość na jednorazowe zapomogi dla naszych podopiecznych. O pomoc mogą ubiegać się także rodziny wielodzietne (poniżej 3,5 tys. złotych dochodu „na głowę”), osoby samotne o niskich rentach i emeryturach, jeżeli nie posiadają rodziny zobowiązanej do świadczeń alimentacyjnych. Pieniądze te pochodzą m. in. ze sprzedaży niektórych darów zagranicznych, np. żółtego sera i słonego masła.

W związku z przejściem wielu zakładów na samofinansowanie skończyły się wysokie kwoty „odpisów” z funduszu zakładowego, kiedyś tak liczące się w budżetach instytucji charytatywnych. Być może zakłady pracy przypomną sobie o nas... W bieżącym roku prawie dwukrotnie zwiększyła się ilość pracowników socjalnych w województwie. Wiele z nich świetnie radzi sobie w terenie. Na przykład w Jodłowniku zawarła umowę z kierownictwem GS i podopieczni instytucji charytatywnych mogą nabywać poza kolejnoscia, część artykułów deficytowych. W najbliższych dniach planujemy zorganizowanie spotkań z pracownikami socjalnymi, którzy poinformują nas o swoich przedsięwzięciach.

Tyle przedstawiciela instytucji świadczącej z urzędu pomoc osobom w trudnych warunkach. Jednakże nawet najlepiej zorganizowane służby nie rozwiążą wszystkich problemów ludzi starych. Mogą najwyżej ulżyć ich ciężkiej doli. To, czego tym ludziom potrzeba, to zrozumienie i serdeczność ze strony najbliższych.

dowiska się czepia”, a my tu, wiecie staramy się żeby dla ludzi, żeby co było... Zakośno.

Stosunkowo mniej i raczej wycinkowo mówi się i pisze o krajobrazie kulturowym stworzonym przez cywilizację. A przecież jest to sprawa dla jakości życia równie istotna. „Człowiek potrzebuje piękna pod każdą postacią”. Brzmi to może banalnie ale dlaczego wstydzili się prostych słów, jeśli są one prawdziwe? Człowiek potrzebuje zatem również pięknego krajobrazu. Nie mówią już o tym, że krajobraz jest odbiciem kultury społeczeństwa, jest częścią narodowego stanu posiadania, po której nie wolno swobodnie hasać i psuć. Właśnie na odwrót, człowiek ma świadomie, pozytywnie swój krajobraz kształtować i chronić.

Tymczasem na naszych oczach odbywa się przerażająca w swojej beznadziejności dewastacja zabytków przeszłości. — Niszczą się zarówno dwory, jak też coraz rzadsze u nas okazy budownictwa chłopkiego. Wyjątkowo zgodnie niszczą zabytki zarówno właściciele uspołecznieni jak indywidualni. Nikną dawne układy urbanistyczne miast i wsi, stare parki i aleje. A to przecież narodowe dziedzictwo, korzenie tkwiące w przeszłości, bez których prawdziwie żyć niepodobna.

Jednocześnie krajobraz jest dotkliwie kaleczony nowymi tworem budowlanymi, w stosunku do których trudno nawet używać miana architektonicznych. Znamy dobrze te ponure, bez wyrazu blokowskie, pawilony handlowe, najzupełniej służnicze pogardliwie zwane „blaszakami”, okropne bunkry uchodzące za domy jednorodzinne i tym podobne. Straszna „architektura” to w części negatywny odprysk zmian społecznych ostatnich dziesiątków lat, ale i wynik niedoskonałości systemu nadzoru budowlanego i zwyczajnego niechlujstwa organizacyjnego. Architekt Wojewódzki przedstawił mi onegdaj swoje założenia do walki ze szpetotą urbanistyczną i architektoniczną. Dobre. Niby obowiązują. Ale co z tego, skoro trudno wyegzekwować w praktyce ich przestrzeganie. Nie wierzę, że by nie można było ukreślić skutecznego bicia na samowole budowlaną, uprawianą z tupetem i bez wyobraźni. Ale to też będzie jedynie walka ze skutkami. Przyczyną pierwotną jest bowiem brak skutecznego systemu kształtowania gustów społeczeń-

stwa. Nieszczęsny inwestor nie zawsze jest winien. Jeżeli „ozdabia” swój bunkier odłamkami lustra, to wynika to przecież z potrzeby piękna. Lec nie wie on po prostu, jak to zrobić.

Twórcy istniejącego stanu rzeczy — inwestorzy i wykonawcy — lubią się pośmiać z dziwaków, co to niby bronią, „dawnej sielskości”. Inna sprawa, że ci niekiedy przesadzają. Nie można całkowicie ignorować potrzeb życia, nowych funkcji, nowych możliwości technicznych. Strzecha naprawdę nie jest alternatywą dla wsi, lecz powinna pozostać w skansenie. Nie chodzi o mechaniczne odwzorowywanie, czy karczowe trzymanie się z zastanego. Ale zachowanie form harmonizujących z tradycją, krajobrazem i skalą potrzeb człowieka — czy to nie jest naturalne? Przykład wiktewiczowskiego stylu zakopiańskiego jest wystarczająco wymowny.

Otóż widocznie nie dla wszystkich. Argumenty obrońców krajobrazu przyjmują się tak jak wolanie obrońców przyrody. Takie sobie rejtanowskie gesty i biadolenia. Można machnąć ręką.

A to nie są biadolenia. To głosy ludzi podnoszących głowę znad codziennej krzątaniny i kłopotów, całej tej przyziemności, która wielu odbiera energię i zdolności ogarnięcia szerszych horyzontów. Głosy ludzi myślących nie tylko „na dziś”, ale o przyszłości dwudziesto- i stuletniej, myślących o środowisku i krajobrazie przyszłości kształtującym przeciw człowieka, jego charakter i sposób postrzegania świata, z którym tworzy winien harmonijną całość. Głosy ludzi nie mogących pogodzić się z latarnią, obowiązującą w praktyce naszej urbanistyki i architektury zamiast potrzebnej wizji — miasta, wsi, województwa.

Jest jeszcze wiele kwestii, składających się na ten sam problem. Przykładowo: brzydota, brak plastycznego wyrazu środowisk, w których żyjemy. Należymy, które powinno nawiązywać do nazw tradycyjnych, historii, symboli, historycznych postaci związanych z regionem — zamiast tego mamy poeje w rodzaju „Barskie II B”, z którą to nazwą magistrat nowosądecki nie potrafił się uporać od przeszło roku. Wreszcie pospolity bałagan i niechlujstwo.

Niestety, wszystkie te elementy składające się na jedną wielką całość, której na imię s r o d o w i s k o ,

decydujące o jakości naszego życia i nas samych, są traktowane wycinkowo, bez przekonania i energii. W konsekwencji jak jest — każdy widzi.

**Cała sprawa nabiera szczególnego wymiaru w naszym województwie. Nowosądeckie z racji znanych i uznanych wartości kulturowych i przyrodniczych jest bez przesady skarbem narodowym. Można powiedzieć, że skoro narodowym, to niech cały naród o nie dba. Też prawda. Ale powinniśmy przede wszystkim pomóc sami sobie. Pomijając względy własne, są dwa praktyczne. Po pierwsze, to my, tutaj głównie przebywamy. Po drugie, dalsze fizyczne i estetyczne rujnowanie województwa podciąłoby jego ekonomiczne korzenie: uzdrowiska, turystykę i rekreację.**

Jest także wzgląd polityczny. Uważam, że jako partia wpisująca na swe sztywne ideały humanistyczne, szlachetne ideały służby człowiekowi, nie możemy obok istniejących anomalii przechodzić obojętnie. Podkreślił to również w jednym ze swoich przemówień gen. Jaruzelski. Taki jest nasz, partii rządzącej, obowiązek wobec społeczeństwa. Jestem przekonany, że w tej sprawie poprze nas każdy patriota podhalański, sądecki, czy gorlicki, każdy człowiek patrzący, czujący i myślący, niezależnie od poglądów politycznych. Zadanie jakby „FRON-owskie”. Płaszczym, toteż każdą należy wykorzystywać. Tym bardziej że właśnie, byle jej znowu nie porzucić pod stosem papierów i klótni o kompetencji na zasadzie „to kolega”. Sprawy środowiska, w którym wszyscy żyjemy, wszystkich ludzi obchodzić. To potencjalne pole aktywności społecznej, z której tereny nasze są dobrze znane. Pytanie, jak ją wyzwolić w kierunku uzdrowienia, ulepszenia i upiększania środowiska — dla człowieka?

Proponuję poświęcić tym zagadnieniom plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego.

(Fragmety wystąpienia na posiedzeniu Egzekutywy KW).



— Weźmiemy udział w malej uroczystości — zaskoczył mnie któregoś dnia Jędrzek.

Nie protestowałem, choć prawdę mówiąc, mam serdecznie dosyć różnych oficjalnych imprez, związanych zwykle z jakimś przecinaniem wstęgi, otwieraniem „czegoś”, wreczaniem itp. Żywo jeszcze mam w pamięci, dokonane z wielką pompą, jak przystało na miniony okres, otwarcie zelektryfikowanej linii kolejowej z Zakopanego do Krakowa. Tyle, że potem i tak chyba jeszcze przynajmniej przez rok wlokły się niemilosiernie na tej trasie wystuzone parowozy z prędkościami niewiele większą niż na początku naszego stulecia. Zresztą teraz, po elektryfikacji — pociągi też jedzą bardzo wolno.

Jednak tym razem, jak mi wytłumaczył Jędrzek, chodziło o wręczenie książeczek mieszkaniowych wychowankom Domu Dziecka „Patria” w Zakopanem, książeczek ufundowanych przez Tatrzński Klub Kolekcjonerów. „Zbieracz” zakopaniacy dotychczas ofiarowali dzieciom 23 książeczki, a w czasie imprezy, na którą mnie zawiągnął Jędrzek, cztery dalsze. Niewątpliwie ładny gest! Mogli przecież z tych pieniędzy zrobić inny użytek. Wiadomo, że kolekcjonerzy mają na ogół duże wydatki.

Podczas tej imprezy, notabene — bardzo udanej, uświetnionej występem cygańskiego zespołu młodzieżowego „Czarne oczy”, ogarnęły mnie niewesołe refleksje.

— Dzieci dostały książeczki mieszkaniowe — zaczęłam po wyjściu dzielić się swoimi wrażeniami z przyjacielem.

ANDRZEJ SZYMANSKI

## WARIACJE ZAKOPIANSKIE

— To bardzo dobrze, chociaż w stosunku do ilości wychowanków liczba tych książeczek jest na pewno niewystarczająca. Ale co dalej? Przecież posiadanie takiej książeczki nie może zagwarantować automatycznego otrzymania mieszkania. A po dojściu do pełnoletności, wręcz — ukończeniu szkoły, trzeba „Patrię” opuścić. Wynajęcie umiarkowanej „klitki” kosztuje w Zakopanem średnio około 2 tys. zł., a być może, że teraz już nawet więcej. Czy np. młodą, uchodzącą dopiero w życie dziewczynę, podejmującą pierwszą pracę, stać będzie na taki wydatek? Kiedy będzie miała realną szansę na otrzymanie kluczy do własnego „M”, nawet najskromniejszego? W Zakopanem brakuje mieszkań i perspektywy są nieurojone. Spółdzielnia od wielu już lat nie przyjmuje nowych członków. Nie ma również terenów budowlanych, a na istniejących placach budów niezbyt wiele się robi.

Jędrzek tym razem wyjątkowo nie oponował, a nawet zaczął uzupełniać moje wywody własnymi spostrzeżeniami:

— Wybrałem się kiedyś z ciekawości zobaczyć, jak postępuje budowa nowego osiedla mieszkaniowego na Paradałowie. Tyle lat już się o tym mówi, więc byłem ciekawy, jak wygląda plac budowy. Okazało się, że jest to rzeczywiście na razie tylko plac. Do tego niesamowicie rozgrzebany i z budową niewiele jeszcze mający wspólnego, za to bar-

wa nowego osiedla mieszkaniowego na Paradałowie. Tyle lat już się o tym mówi, więc byłem ciekawy, jak wygląda plac budowy. Okazało się, że jest to rzeczywiście na razie tylko plac. Do tego niesamowicie rozgrzebany i z budową niewiele jeszcze mający wspólnego, za to bar-



dziej przypominający jakieś wykopaliska archeologiczne. A Paradałowa jest jedynym miejscem, gdzie jeszcze w Zakopanem można budować bloki. Chociaż projekt bardziej przypomina kolonię domków jedno-

rodzinnych, a o czyszczach, jakie będą podobno pacili przyszli użytkownicy, od dawna krąży legenda. Czy nie można było zaprojektować trochę wyższych bloków?

— Nie mogłem się nie zgodzić z Jędrkiem.

Komu by tam przeszkadzały wyższe domy? Komu zasłaniałyby widok na góry? Dlaczego nikt nie rozważał korzyści w postaci większej ilości mieszkań?

No, ale trudno; skoro tak już postanowiono i jest to decyzja nieodwołalna, trzeba poszukać innych sposobów na rozwiązanie problemów mieszkaniowych. Tylko jakich?

— Przede wszystkim trzeba poszukać w Zakopanem „przestanołów” — zaczął mój przyjaciel. — Są w mieście wille, których właściciele przyjeżdżają tylko na urlop, a przez cały rok ciągną korzyści z wynajmowania. Dlaczego toleruje się takie przypadki? Dla wielu rodzin znalazłyby się w ten sposób mieszkania. A druga możliwość — to strychy. Obecnie nastala swego rodzaju moda na adaptację poddaszy na cele mieszkalne. Dlaczego nie spróbować tego u nas? I nie tylko w budynkach mieszkalnych. Takie możliwości istniałyby również na terenie np. domów uczasowowych i nie chyba by się nie stało, gdyby dyrekcje tychże zgodziły się na przyjęcie dodatkowych lokatorów. A może jeszcze gdzieś indziej znalazłyby się jakieś pomieszczenia dające się wykorzystać w ten sposób?

Trzeba przyznać, że Jędrkowe wywody trafiły mi do przekonania. Pozostaje tylko pytanie: kto tym się zajmie?

Władysław Błachut

## Epitafia

(Dokumenty naszych pożegnań ze zmarłymi)

W dzień dorocznego Święta Zmarłych łączymy się w serdecznych wspomnieniach z tymi spośród bliskich i znajomych, którzy już na zawsze nas opuścili. Odejścia te bywają, jak wiadomo, zwyczajną ludzkiego losu kolejną lub — jak w przypadku wojny czy innych katastrof — przybierającą charakter masowy i w tej swojej przypadkowej równoczesności szczególnie tragiczną.

W jednym i drugim przypadku towarzyszy im gorzki żal tych, dla których los okazał się na razie łaskawszy, żal pomieszany z gniewem i odrazą w stosunku do siewców śmierci przedwczesnej i okrutnej, których zresztą jednoznacznie zwykła za to osądzać historia. W naszym przypadku czytelnicy pozwolą, że zatrzymamy się w kręgu twórczości epitafialnej spod indywidualnego znaku, rozpoczynając od literatury staropolskiej, która przechowała jej wyjątkowo liczną i ciekawą przykłady:

Mezu mój miły, ty już leżysz w grobie  
A ja trwam jeszcze na świecie po tobie.  
Leż po co żywe, umrzeć więc wolała.  
Bom tylko na płacz wieczny tu została...

Taki właśnie literacki „Nagrobek mężowi od żony” wznosił był w 1584 roku autor wznuszących „Trenów”, Jan Kochanowski, krocząc zresztą przy tym śladami ojca naszej literatury, Mikołaja Reja, który w II tomie swojego „Zwierzchnia” zaprezentował całą serię może mniej kunsztownych, ale za to wyjątkowo realistycznych wierszy nagrobnych w rodzaju:

Gdy idziesz mimo ten kamień,  
Patr, co wymkano na nim:  
Iż ten był też jako i ty,  
Co mu dano rok zawity

Jeśli mijasz, postój mało,  
A przypatrz się, co się stało;  
Pewnie także będzie tobie  
Jako mnie, com tu w tym grobie.

Podobnych przykładów znajdziemy w literaturze staropolskiej więcej, jako iż w ślady Reja i Kochanowskiego poszli prawie wszyscy późniejsi luminarze literatury ojczyznej. W związku z tym przypomnieć należy m. in. słynne „Monumentum Sarmatorum” pisarza krakowskiego, kanonika Szymona Starowolskiego (wiek XVII),

obejmujące 800 stron druku z blisko dwoma tysiącami epitafiów, przepisanych ze ścian kościoła całej bez mała Rzeczypospolitej, które stanowią dzisiaj ciekawą źródło poznania dawnych obyczajów rodzinnych.

Powiedzmy od razu, że przeciwko nagminnej w pewnym sensie modzie nagrobkowej uwieczniania pamięci moźnych tego świata wystąpił w swoich „Moraliah” surowy krytyk siedemnastowiecznej obyczajowości, Wacław Potocki (z Łuźnej k. Gorlic), pisząc m. in.:

Widząc nagrobki, choć się w proch trupy rozsuły,  
Jakież pychy nie znaczą pisane tytuły?

Kiedy żywysz, nie mając żadnej cnoty w sobie,  
Tyczącem ich po śmierci na kamieniu skrobie,  
Chcę wstawić u późnego imię swe polomstwa;  
Żyjąc jak tak wielkiego musiał wstąpić kłamstwa,

Umarły nie dba, przeto tytułów nie skąpi...

Jeśli już jesteśmy przy moźnych tego świata nie zapomnijmy — gwoli sprawiedliwości — powiedzieć, że również wśród nich zdarzało się spotkać osoby zalecające swoim najbliższym organizować swoje zęgnania ze światem w nastroju chwalebnej pokory i wyrzeczenia. Między innymi matka króla Jana III Sobieskiego kazała się pochować „bez wszelkiej ceremonii, jak najubożej...” Ukochany syn zastosował się formalnie do zęczenia dostojnej matczy, urządzając jej jednego dnia skromny pochówek by w następnym dniu wystąpić z całą królewską okazałością, przy czym na skromnym katafalku widniał napis: „Sic mater voluit” (tak chciała matka) zaś na wspomnianym umieszczono słowa: „Sic filium decuit” (tak wypadało złożyć synowi).

Również nasz bohater narodowy, hetman Stefan Żółkiewski (zginął w roku 1620 w bitwie z

Andrzej B. Krupiński

Porozmawiajmy o zabytkach

## NEKROPOLIA

miejsce ostatecznego spoczynku w kopcach, kurhanach, jamach i na cmentarzyskach — spopieleni uprzednio na stosach, chowani w glinianych urnach albo też w pełnej postaci wraz z ulubionymi sprzętami, ozdobami i bronią. Dopiero wraz z chrztem Polski dokonanym w 966 roku za sprawą Mieszka I zapoczątkowany został długi proces przenikania na nasze ziemie kultury śródziemnomorskiej. Mnożył się po całym kraju kamienne, ceglane i drewniane kościoły, wokół których zakładane są cmentarze podobne starożytnym „miastom zmarłych” — nekropolis. Jednak długo jeszcze po zapadłych wsiach pielęgnowano stare obyczaje. Z pradawnych czasów pozostały lamenty żałobne, przybierające formę pieśni. Również mickiewiczowskie „Dziady” są naszym innym — jak poetyckim przetworzeniem zadanej tradycji ludowej i ludowych wierzeń. Iż to było podać legend i opowieści snutych wieczorami po domach:

Ci, którzy bliżej cmentarza mieszkali,  
Wiedzą, iż upiór ten co rok się budzi,

Na dzień zaduszny mogiłę odwali  
I dąży pomiędzy ludzi.

Straszno robi się na myśl o tych opowieściach. A jednak cmentarze i groby bliskich przyciągały ludzi. U nas zawsze czczone zmarłych z wielką skrupulatnością, przez miłość dla tych, co odeszli, na skutek nakazów religijnych. Była w tym też może chęć poznania nieodgadzonego. Okazją do ujawniania tych atawistycznych ciągów i do spełniania obowiązku stały się Zaduszki. Odwiedzano wówczas tłumnie groby i dawno sute — jalmuzny dziadom przsalniam, aby w zamian modlili się za dusze zmarłych, póki pamięć starczyło. Gdy jej nie stało zmarli odchodzili w nieość, całymi pokoleniami. Do historii przechodzili zaś tylko moźni tego świata, o których życiu i dziełach zaświadczały kronikarze oraz ryle w kamieniu inskrypcje. Do najstarszych tego typu zapisów należy tekst wyryty na tabliczce u grobu biskupa Maura, zmarłego w 1118 roku, znajdującego się w tzw. drugiej katedrze św. Wacława na Wawelu w Krakowie. Z upływem



◆ Po dwutygodniowym pobycie we Francji powrócili zakupiwszy i sądcy plastycy, którzy w Bordeaux i stolicy francuskiej Basków — Bayonne prezentowali prace malarskie, rzeźbę i tkaninę będące wyrazem różnorodnych artystycznych tendencji i stylów naszej współczesnej sztuki. Wśród profesjonalistów — wybitne nazwiska: Władysław Hasior, Henryk Burzec, Stanisław Kuskowski, Arkadiusz Waloch, Józef Kulon, Halina Sułkowska-Pawlik. Z plastyków sądeckich wystawiali Krzysztof Kuliś i Stanisław Szafran. Krytyki pracy francuskiej były bardzo pochlebne, zwrócono zwłaszcza uwagę na dzieła rzeźbiarskie Antoniego Rząsy, wypoproszone ze zbiorów Muzeum Tatrzańkiego. Szczególną atrakcją stała się sztuka nieprofesjonalna — malarstwo na szkle Eweliny i Jolanty Pękowskich, Władysława Waleczka-Baniciego i Barbary Waleczki, dla Francuzów — egzotyczne i oryginalne. Nawiazano kontakty z tamtejszymi twórcami, jest więc nadzieja, iż z kolei oni zechcą zaprezentować swoje dzieła w Nowym Sączu i Zakopanem.

◆ W Bartnem koło Gorlic zakończył się trwający tydzień plener fotograficzny, w czasie którego fotograficy-amatorzy z miejskich i gminnych ośrodków kultury naszego województwa tworzyli dokumentację codziennego życia wsi, starali się uchwycić piękno ginącej ar-

chitektury lemkowskiej, której Bartne jest jakby żywym skansenem oraz ukazać rodzimą przyrodę. Ponadto — odbywali szkolenie pod okiem fachowców. Prace dwudziestu uczestników pleneru złożył się na wystawę pod tytułem „Nasza ziemia i my”, która będzie udostępniona prawdopodobnie w Gorlicach, gdyż Bartne nie posiada od-

## Notatnik KULTURALNY

powiedniego pomieszczenia, a następnie — w innych miastach województwa. Jest to już trzeci plener fotograficzny organizowany przez WOK.

◆ Brak placówki kulturalnej nie musi być przeszkodą w prowadzeniu działalności. Przykładem — Przyszowa w gminie Łukowica, gdzie od czterech lat działa aktywnie dziecięcy teatrzyk lalkowy. Nauczycielka miejscowej szkoły, Zofia Lorek, założyła i prowadzi teatrzyk „Jarezbinka”. Wraz z dziećmi wykonuje lalki, szuka tekstów, gromadzi także książki, najczęściej zdobyte

przez zespół w czasie konkursów i przeglądów, by utworzyć z nich mini-biblioteczkę dla najmłodszych.

◆ Teatr Klubu „Lachy” wyruszył w teren. „Opera za trzy grosze” Bertolta Brechta była prezentowana w Zakopanem na dwóch spektaklach w tamtejszym Ośrodku Kultury przy ulicy Kościuszki 4, z okazji inauguracji nowego roku kulturalnego. Tak więc obietnice składane podczas „Lachowskiej Jesieni” zostały dotrzymane — spektakl jest powtarzany.

◆ Powszechny jest głód dobrej książki. Brakuje nawet lektur. Głośna akcja „lektury z makulatury” od pewnego czasu przycichła. Jednak księgarze sądecy obiecują, iż przed końcem roku posiadający talony zbieracze makulatury otrzymają swego „przdziałowego” Mickiewicza. Na razie mogą cieszyć się wieszchem tartnowianem. Podczas gdy maleje ilość sprzedawanych książek, wzrasta liczba czytelników w bibliotekach. W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej jest ich obecnie sześć tysięcy. Upodobania jednak na ogół są niezmiennie, przechodzą z jednego pokolenia na drugie: rekordy popularności bije wciąż Kraszewski, Dołęga-Mostowicz, Rodziewiczówna i „kryminały”. W nielase — literatura współczesna, poza oczywiście „Pogoda dla bogaczy”.

## Józef Para-Hejka

PORONIN

## Zaduszkowa łza

Drzewa...

kikuty wspomnień życia  
zbierają szept jesieni  
przybrane w chłód kości,  
strojne czernią uskrzydłonych  
placzków,

krzykliwe ciszą.

Modlitwa listka  
szleści zeschłymi wargami,  
jesienne Requiem  
trwożliwie obejmuje  
podniebną budowlę krzyża  
i plonie nadzieją  
zmarłychwstałe oko płomienia  
pieszcząc skrzydlate  
ramię wiary.

Ciepłe westchnienie  
płynących duchów,  
woskowe języki  
liżą zaduszkową łzę...  
pierworodność ziemi.

...Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego na spotkanie z zasłużonymi w pracy szkoleniowej i społecznej nauczycielami WF, trenerami oraz instruktorami sportu:

◆ Dział Folkloru i Sztuki Ludowej Wojewódzkiego Ośrodka Kultury na

## Zaprosili nas

V seminarium folklorystyczne odbywające się w Limanowej;

◆ Zarząd Koła Miejskiego Związku

Bojowników o Wolność i Demokrację w Szczawnicy na zebranie sprawozdawczo-wyborcze tamtejszego koła;

◆ Związek Polskich Artystów Plastyków, Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu, Galeria w Zakopanem na otwarcie wystawy malarstwa na szkle KRZYSZTOFA OKONIA.

Turkami pod Cecorą), zadysponował w testamentie na wypadek swej śmierci na polu bitwy „...amże pogrześć ciało a nad nim mogiłę wysoką usuć, nie dla ambicji, ale żeby grób mój był kopcem granic, żeby się potomny wiek wzbudził do pomnożenia państw Rzeczypospolitej...”. Wyraził przy tym życzenie, żeby „miasto aksumitu czarnego, który znaczy żałobę, niech trumna przykryta będzie szkarlatem na znak wylania krwi dla ojczyzny, a to nie dla chluby żadnej, lecz dla pobudki drugich do cnoty...”

Tyle z grubsza o literaturze epitafulnej i o historii z nią związanej. Z kolei zatafajmy się nad napisami, o których zmarły w 1964 roku wybitny etnolog i badacz dawnej obyczajowości, prof. Jan St. Bystron, w książce pt „Łańcuch szczęścia” pisał, że owe wruszające „napisy, często wierszowane, najczęściej bardzo prymitywne, układane z trudem przez ludzi, którym dopiero żałoba podsunęła myśl o formie związanej”, są przejawem autentycznej literatury ludowej w amatorskim wydaniu, będącej wynikiem głębokich, ludzkich przeżyć i wzruszeń. Oto jeden z przykładów podanych przez autora:

Ciebie wzięła, mężu drogi, w swe objęcia ziemia,  
Jam została z sierotami wśród leż i westchnienia.  
Ni pomocy, ani rady — cały świat mi cudzy,  
Kiedyż, kiedyż Bóg wszechmocny ze snu ci obudzi?

O ile powyższy czterowiersz nagrobny porówniwana nutą tęsknoty i oczekiwania, o tyle większość opisanych przeze mnie z nagrobków na cmentarzach epitafuliów zawiera prosto głęboki żal i beznadziejną rezygnację:

Na atlasie słodka, cicha spoczywa Zosińska,  
Zamiast ramion matki, siostry tuli ją trumienka,

Dowidzenia więc, Zosińko, w zaświaty posyłamy,  
Dowidzenia, dowidzenia, wkrótce się spotkamy.  
O najmilsza i najdroższa nasza ukochana,  
Co nam dzisiaj pozostało prócz westchnień do Pana?..

Albo:

Spij, drogi mężu, w ciemnej mogile,  
Dopóki Bóg cię nie obudzi,  
A ja do ciebie przyjdę za chwilę,  
Porzucę świat i ludzi...

W obydwu przypadkach chodzi oczywiście nie o literaturę lecz o autentyk, nie o subtelne inskrypcje zamawiane u zawodowych ludzi pióra i kładzione na płytach nagrobnych, utrwalających zgon ludzi wybitnych czy zamożnych, ale o napisy zdobiące miejsca wiecznego spoczynku ludzi prostych; rzemieślników, kupców, czy co światlejszych chłopów, układane przez osoby im najbliższe, którym, jak to napisał prof. Bystron, „dopiero żałoba podsunęła myśl o formie związanej” (wierszowane):

Łza skąpy skruszy, tęskny płacz duszy  
Dojdzie do ciebie, nim nasze dusze  
Obie się złączą na zawsze w niebie”.

Nie musimy dodawać, że literatura ta nigdy nie cieszyła się względami tzw. autorzytów; bywało nawet, że owe wruszające prosto i żalem epitafia spod amatorskiego znaku dawały swoiste natchnienie różnym dowcipniom z bożej laski, którzy na swój sposób wyżywali się w anty-epitafulnej produkcji literackiej nie wysokiego rzęsztu lotu. Oto jeden z przykładów podanych przez nieocencionego kronikarza dawnego Krakowa, Ambróżeo Grabowskiego:

architekturę i rzeźbę nagrobną. Dość przypomnieć kaplicę Zygmuntaśką na Wawelu, o sto lat późniejszą kaplicę grobową Wawów, a także dwa największe polskie pomniki: Tarnowskich i Ostrogskich, znajdujące się w katedrze tarnowskiej, których wysokość sięga kilkunastu metrów. Ale posiadanie takiej architektury czy rzeźby było przywilejem królów i możnych. Lud zadawał się musiał mogiłami ziemnymi i drewnianymi krzyżami na cmentarzach okalających ciasnymi wianuszkami wiejskie i małomiasteczkowe kościołki.

Nie inaczej było i w Nowym Sączu. Tu też przeciętnych śmiertelników chowano wokół kościoła parafialnego, stojącego niemal w samym centrum miasta. Dopiero 26 lutego 1884 roku rada miejska podjęła uchwałę o zamknięciu starego cmentarza. W rok później przystąpiono do budowy nowego na przedmieściu Młynny i Hamry. W roku 1890 otoczono go murem, a w 1892 doprowadzono doń drogę, którą projektował Juliusz Miske, ten sam, który budował Koloniję kolejarzów w Nowym Sączu.

Dzisiaj cmentarz nowosądecki to już prawdziwe „miasto zmarłych”, zapelnione kamiennymi i marmurowymi grobowcami, z gęstwą krzyży i rzeźbiarskich postaci. W nim to, pośród stuletnich drzew raz po raz pojawiają się neogotyckie kapliczki — grobowce rodzinne (np. Ritterów) i wielkie monumenty. Oto mamy tam symboliczny pomnik poświęcony powstańcom z lat 1830 i 1863. Oto wylania się kamienna postać w żołnierskim sznycel — poległego w drugim dniu wojny 1939 roku. To o takich

Tu leży Katarzyna z cnych... domu,  
Która przez całe życie nie dała nikomu —  
Prócz ojcom jezuitom wioskę, ziemi ciało  
A duszę swoją Bogu i dobrze się stało...

Podobny „wydzwięk” ma poświęcony rzekomo jednemu ze Strzeżmieńczyków (herb szlachecki z czasów Sobieskiego) napis grobowy

Tu leży Jakub, o miał w torbie strzemię,  
Urwało się puśliko, a on hep o ziemię...

Z tego, co powiedzieliśmy, wynika, że okazjonalna twórczość epitafulna biegła dwoma nurtami, choć jedynie w pierwszym przypadku miała zdecydowanie ludowy, plebejski charakter. Niestety, jeden i drugi z tych nurtów zdają się dzisiaj wysychać i ginąć, podobnie zresztą jak giną i wysychają inne źródła rodzimego folkloru. Zgodzić się zatem wypada z prof. Bystroniem, gdy w związku z tym we wspomnianym wstępnie książce postuluje, iż „byłoby rzecz pożądana, aby kiedyś ktoś, pragnący się przysłużyć ludoznawstwu rodzimemu, zebrał kilkadziesiąt takich napisów, nie uzoną ręką wypisywanych na nagrobkach, jest to bowiem także dział twórczości, o którym nie należy zapominać...”

Należy przy tym pamiętać, że o ile chodzi o czasy dawniejsze to w inskrypcjach nagrobnych — obok szczegółów biograficznych — możemy również znaleźć sporo wiadomości o dawnych czasach i panujących w nich obyczajach. Nie musimy dodawać, że najwzruszającym zerkwatem tej twórczości są stare cmentarze w mieście i na wsi. Zechciejcie kiedyś zatrzymać się przed takim pomnikiem i spróbujcie zrozumieć sens napisu, umieszczonego na rozspływającej się płycie płaskowca:

„Wszystko przemienie, cnota nie zginie.  
Pamiętaj człowiecze, że cię niedługo na świecie...”

lat powstała cała literatura poświęcona zmarłym, a funkcjonująca na płytach nagrobnych i sarkofagach. Rozkwit jej przypadła na wiek XVI, a w XVII i XVIII wieku panegiryczny na część ówczesnych możnych, którzy przenieśli się do wieczności przybrały już karykaturalnie wielkie rozmiary. Renesansowe inskrypcje cechowała prostota i powaga: „Oto tu leży — czytamy na starym nagrobku — grzesznik nad grzesznikami, który zmarłszy prosi tylko o westchnienie i pamięć”. Gdzie indziej zaś wyrzto: „D.O.M. SIGISMUND OGOŃSKI DE ARMIS OGONCZYK (dalej w tłumaczeniu na polski) kościółka kolegiackiego dobroczyńca, fundator kościółka w Grabiach, maż wielu cnót i męstwa, nieustraszone obrońca ojczyzny...”. Nie zawsze jednak autorem tych tekstów udawało się zachować powagę. Oto na płycie zmarłego w roku 1605 szlachcica odczytujemy koślawy nieco tekst domoroślego panegirysty:

Tu leży zagrzebione ślacheckie ciało  
Któremu za żywota dobrze się zdarzało  
W każdej sprawie dobrze się sprawować  
Jeno, że się nie zdało wisły postawować.

W innym miejscu tak oto żali się siedemnastowieczna matrona:

Nie męża, lecz połowę-m serca postradała:

Wprzód niżli swój hymen znam, jużem odowidiała;  
Niestuszną-m tedy wdową, leż sierotą pewnie,  
Zatużę jak kochanka, nie jak męża żewnie.

Renesans i barok pozostawily nam nie tylko literaturę poświęconą zmarłym ale też wspaniałą

jak on pisał w wierszu z 1942 roku Krzesztof Kamil Baczyński: „Szlismy z Polska szzeroką w dtomi, przez kroki traktów dźwigając śmierć i karabin”. Jest też pomnik poświęcony pamięci Polaków poległych w latach 1939—1945. Cmentarz nowosądecki jednoczy wszystkich: mieszczan i robotników, żołnierzy i powstańców, urzędników i artystów, zasłużonych i dzieci. Jest na nim i kwatery poległych na frontach pierwszej wojny światowej, ludzi różnych nacji. Tam obok Polaków leżą Austriacy, Cześci, Słowacy, Serbowie. Spoczywają w tym miejscu na równych prawach zjednoczeni symbolami śmierci i polską ziemią, która ich okrywa.

Chodząc po cmentarzu, odczytując z tablic imiona i daty, odnajdujemy okrychu historii naszego miasta. I fakt ten właśnie stanowi o tym, że miejsce to chronimy niczym starą księgę, kronikę społeczności osiadłej w widłach Dunajca i Kamienicy, jak zapis stanowiący dobro kultury narodowej. Jej istnienie potwierdza nasze prawo do tej ziemi, zaświadczając, że nie jesteśmy na niej przypadkowymi przechodniami. Pamiętajmy, iż nasz stosunek do tego miejsca, do tych grobów i do ludzi, którzy byli przed nami jest miernikiem naszej kultury i naszego człowieczeństwa. Pomyślmy o tym chodząc pośród mogił.



w wielu zakładach i placówkach, do których wchodzimy z grupami kontrolnymi. Upřednio — z reguły — obcowaliśmy z zaniedbaniami, marnotrawstwem i lekceważeniem przepisów. Dziś, zaledwie w dwa miesiące po zimmym przysunicu sprawionym przez Inspekcję, odnosimy wrażenie, że przełamany został jakiś próg niemocy. Trudno przesądzić, na ile jest to wymuszone, a na ile plynie z uświadomienia sobie, że dobra robota leży w interesie wszystkich. Fakt pozostaje faktem: proporcje się zmieniają — jest normalnie. Żadnych cudów — po prostu krok ku porządkowi. Gdyby ten stan się upowszechnił, straci rację bytu wojskowa penetracja terenu i dobiegnie końca cykl naszych poinpekcyjnych publikacji. Na razie jednak nie takiego nam nie grozi. Są dopiero pierwsze oznaki poprawy. Witamy je z satysfakcją i nadzieją.

## GORLICE

Powszedni dzień w najbardziej uprzemysłowionym ośrodku regionu. Zwykła kolejka rzeczy zespół kpt. Andrzeja Czabanowskiego rozpoczyna od krótkiej wizyty w Urzędzie Miasta. W mniejszych zespołach przystępujemy do kontroli handlu, gastronomii, zakładów przemysłowych.

Z por. Edwardem Głanowskim wchodzimy do masarni. Trwa remont prowadzony przez kilku wykonawców. Trudno się dziwić efektom: malowaniu i modernizacji urządzeń towarzyszy wielki nieład. Prowizoryczne instalacje elektryczne, nieodpowiednio zabezpieczony sprzęt służący bezpieczeństwu i higienie pracy, niewłaściwe składowanie materiałów. Czy można dać wiarę zapewnieniom, że niebawem remont dobiegnie końca, a masarnia wznowi produkcję?

Jesteśmy w piekarni „Jubileuszowa” przy ulicy Korczaka. Jej wyroby nie zawsze cieszą się uznaniem gorliczan, którzy wyżej oceniają pieczywo z mniejszych piekarni. Tym razem nie dopatrzono się jednak większych uchybień. Dwa bochenki wyjęte z kosza pełnego chleba poddano badaniu jakości. Ocena — pozytywna. Rzeczywiście wyglądały zachęcająco i były dobre w smaku. Zakwestionowano natomiast sposób przechowywania maki w magazynie oraz niestaranną konserwację gaśnic.

Z kolei odwiedzamy kilka sklepów różnych branż. Na zapleczu sklepu cukierniczego nr 13 — kilka kilogramów galaretki i pomadek. Ostatnią dostawa była na początku września. Więc jakim cudem ląkocie dotwały do tego czasu? Również w sklepie chemicznym nr 57 zakwestionowano przechowywanie na zapleczu kilka puszek poszukiwanej „przecież powszechnie farby olejnej oraz importowany płyn do naczyń. W sklepie chemicznym przy ulicy 1 Maja stwierdzono ogromny bałagan na zapleczu. Nie potwierdziły się natomiast — w stosunku do tego sklepu i do sklepu tekstylnego przy tej samej ulicy — sygnały klientów o ukrywaniu przez kierowników atrakcyjnych towarów. W sklepie nr 54

przy ulicy Krakowskiej brakowało herbaty i olejów — towarów, których nie brak w innych sklepach. W sklepie nr 220 — również przy Krakowskiej — znajdowały się poszukiwane wyroby futrzarskie ze spółdzielni „Beskid”, które nie mogły być sprzedawane z powodu braku faktur.

Skontrolowano tego dnia także restaurację „Juhas”, „Hotelową” i „Gorlicką”. Placówki gastronomiczne nie budziły zastrzeżeń. W „Gorlickiej” serwowano głównie dania mażne, jarkskie i półmieszne. W październiku restauracja otrzymała z przydziału załedwie 65 kg mięsa, które przeznaczono na produkcję garmazeryjną. Choć w magazynach restauracji i kawiarni puste półki, można było coś wybrać z karty.

Po wizycie placówek handlowych i gastronomicznych pojechaliśmy na krótki spacer po Gorlicach. Niestety, nie prezentują się one pięknie. Przed czterema tygodniami kontrolowano działanie spółdzielni mieszkaniowej. Tym bardziej dziwi więc bałagan i pełne śmieci pojemniki na osiedlu przy ulicy Słonecznej, gdzie znajdują się bloki spółdzielcze. Deflektor uszkodzony w czasie burzy z końcem czerwca, ponieważ się do tej pory porzucono na trawniku. Podobny obraz zaniedbania na osiedlu Konopnickiej. Kamienie pozberane z trawników przez mieszkańców leżą na kupkach nie wywiezione. Dookoła śmieci. Porzucone rury i słupy. Brudne, odrapane klatki schodowe. Smutno i ponuro. Co na to kierownictwo spółdzielni?

Przy okazji pobytu na ulicy Słonecznej nie przeoczono — krytykowanej od dawna przez gorliczan — budowy pawilonu handlowego. Trwa ona bodaj od siedmiu lat, a wykonawcą jest jasielskie przedsiębiorstwo budowlane...

Por. Tomasz Szklński, chorąży pożarnictwa Marek Kolibabka i „cywile” — Zofia Jeż z Wojewódzkiej Stacji SANEPiD oraz Paweł Bochenki z UW, wchodzą na teren Szpitala Rejonowego. Okazały, nowy budynek o przestronnych wnętrzach dwa lata temu oddany do eksploatacji przez Jasielskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Schodzimy do podziemia. Tam mieści się „serce” kilkukondygnacyjnego kosłosa. W korytarzach — puste szafki hydrantowe, gaśnice przeciwpożarowe niesprawne lub przeterminowane. W rozdzielni — niesprawne bezpieczniki. — *Chcecie to wszystko puścić z dynamem?* Pytanie pozostaje bez odpowiedzi. Co robi na co dzień kilkusetosobowa ekipa „elektryków”? W tej chwili zostają oni skierowani do natychmiastowego przeglądu i naprawy urządzeń.

Następnie — magazyn leków umieszczony pod zbiegiem rur pionu kanalizacyjnego. Widać, że niedawno był tu niewielki przeciek. W razie awarii — wszystkie leki zostaną zniszczone. A niemal obok znajdują się nie zagospodarowane pomieszczenia. — *Natychmiast należy przenieść magazyn* — dysponuje porucznik. W pomieszczeniach pralni oprócz będących w ruchu maszyn znajdują się zarzewiawe wraki zepsutych urządzeń. Zmierzając w kierunku kotłowni wylazłamy gorący z przegrzania sznur od spawarki, grożący wywołaniem spiecia i pożaru. Pracownicy kotłowni zwracają się do nas o pomoc. Nie otrzymują roboczego obuwia, więc pracują we własnych podartych, przepalonych tenisówkach i adidasach. Uważają też za niesprawiedliwe, iż nie przysługują im posiłki regeneracyjne i dodatki za szkodliwą dla zdrowia pracę. Według nie-

żyłowego przepisu — są nie palaczami, lecz pracownikami służby zdrowia, jak stwierdza urzędowe pismo ZOZ-u. Ta sprawa powinna być załatwiona ku zadowoleniu pracujących w ciężkich warunkach ludzi. Buty też muszą się znaleźć.

Dyrektor szpitala, Tadeusz Cieniawa, pracuje tu od niedawna. — *Wszystkiego nie da się od razu naprawić* — mówi. *Z pewnością konieczny jest jednak większy nadzór nad personelem, ukaranie potrąceniem premii grupy elektryków za niedopełnianie obowiązków, a zwłaszcza brzydactwa, którego w niewielkim stopniu tłumaczy fakt, iż dopiero od kilku dni objął to stanowisko.*

Przenosimy się do bazy PKS. Interesuje nas głównie zaplecze: stan zabezpieczenia przeciwpożarowego, pomieszczenia dla pracowników, przestrzeganie przepisów BHP. Nie możemy znaleźć zakładowego elektryka. Jak się okazuje — jest na swoim stanowisku pracy, w rozdzielni, gdzie za zamkniętymi drzwiami gra w karty z trzema kompanami. Dwóch — pod wpływem alkoholu. Protestują, gdy wchodzimy. — *To pomieszczenie służbowe!* Ta sama historia, co w szpitalu: część bezpieczników niesprawna

## W gminie DÓBRA

Zaczynamy od Spółdzielni Usług Rolniczych w Skrzydziej. Na pierwszy rzut oka panuje tu wzorowy porządek, przynajmniej na placu. Z bliska dopiero widać, że stoją zarówno maszyny sprawne, jak i zepsute, w większości brudne. Kombinez w środku pełen śmieci. Ciągłki dawno nie czyszczone. Wchodzimy do dziwnej sali warsztatowej: w pustym pomieszczeniu, gdzie znajdują się tylko dwa imadła, pracuje jeden człowiek. Natomiast w sąsiednich pomieszczeniach magazynowych — mnóstwo maszyn, zepsutych i działających, lecz nie używanych. Do upłynięcia lub kasacji. — *Nie mamy mechanika* — tłumaczy prezes, Kazimierz Piechówka. — *A gdyby był warsztat naprawczy, rolnik i tak do nas nie przyjdzie, bo ceny są wysokie.*

— *Jest na to rada* — twierdzi porucznik. — *Maszyny naprawić, zrobić prawdziwą halę warsztatową i prowadzić usługi na szeroką skalę. Podnieść jakość, obniżyć ceny, a zysk z pewnością będzie większy, niż 240 tysięcy za trzy kwartały. Taka jest zresztą rola tego typu zakładu — usługi, to nie tylko wypóżyczenie maszyn.*

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna

# DO INSPEKCYJ

grozi pożarem. W hali i pomieszczeniach warsztatowych brak dbałości o czystość, nie ma instrukcji obsługi maszyn. Na zapleczu zakładowego kiosku WSS „Społem” — ogólny bałagan. Zielono od pieśni chleb, stopy pustych pudeł, gdzieś gdzieś artykuły żywnościowe. Na oknie — smalec i jajka w kartonach, natomiast w lodówce... sól i świeży chleb.

Pracowników się tu nie rozpieszcza — brudne umywalnie, w szatni — stłoczone w rzędach szafki na ubrania, brak nawet stolka, by usiąść i zmienić buty. Z zepsutych zlewów woda ścieka po ścianie. I znów przykład braku wyobraźni — w jednym z pomieszczeń, w tokarni, rolę popielniczki spełnia zawór gazowej butli. Dyrektor, Stefan Mrozowski obiecuje natychmiastowe zaprowadzenie porządku, uzupełnienie sprzętu, wymianę bezpieczników. Dwóch pracowników zostanie zwolnionych, dwóch — ukaranych obcięciem premii.

Bez przeszkód ze strony strażnika „uczuwającego” w budce wjeżdżamy na teren dwóch zakładów — WPK i RPGK — Gospodarstwo Samochodowe. Wiązać to samo — niesprawne bezpieczniki, bałagan, a ponadto brak etatowego elektryka. WPK jednak w zasadzie nie ma wielu grzechów na sumieniu, poza bałaganem w warsztacie dla uczniów. Przechodzimy do „sąsiada” — RPGK. Był gdzie postawiane brudne samochody. Za co więc płaci się kierowcom? Codzienna obsługa samochodu jest chyba fikcją. Kierownik, Stanisław Grygiel, tłumaczy, że kierowcy przychodzą godzinie wcześniej rano, by doprowadzić wozy do porządku. Nie wydaje się to zadowalającym wyjaśnieniem. We wnętrzach ciasnota, brud w szatni, umywalni, jadłalni. W kotłowni — nieczynne zegary alarmowe, brak wykresów temperatur. W podrecznej apteczce — sól i krople walerianowe.

„Beskid” w Dobrej zreszta trzynastu spółdzielców, którzy gospodarzą na niecałych piętnastu hektarach gruntu. Hodują około dwustu owiec. Z jednego strzyżenia uzyskują pół tony wlny. Produkcja uboczna też przynosi zyski — wyrób kozuchów, a także opakowań drewnianych na meble w małej stolarni. Wypożyczają ponadto sprzęt rolniczy i transportowy, taniej niż SUR. Gospodarstwo jest jeszcze w rozbudowie. Prezes, Jerzy Miśkiewicz, nie ma powodów do narzekania, my także.

Również pozytywnym przykładem jest Zbiorca Szkoła Gminna w Dobrej. Prawidłowo rozwiązana sprawa dowozu uczniów autobusami. Estetyczny wystrój wnętrz, porządek i czystość, nawet — nadmiar gaśnic przeciwpożarowych. Tylko trochę bałaganu w kotłowni i balokach wszystkich nie: mał placówek oświatowych — brak właściwego planu ewakuacyjnego na wypadek pożaru.

Przed szkołą w Dobrej zastajemy w katastrofalnym stanie technicznym. Stropy w każdej chwili mogą runąć. Szpary w ścianach, stemple podpierające sufit... Czyżby nie było wyjścia?

Brud w pomieszczeniach kuchennych Państwowego Zakładu Wychowawczego. W stołówce można się ślizgać po brudnej i mokrej podłodze. Tak wygląda sala przed obiadem. Roje much w kuchni, przylatują prosto ze śmietnika, który mieści się nieopodal, nigdy chyba nie dezynfekowany. Natychmiastowy mandat być może spełni rolę wychowawczą wobec personelu kuchni.

Zwraca uwagę jeszcze jedno — w placówkach oświatowych, zwłaszcza w przedszkolach, w gabinetach dyrektorek brakuje nagminnie godła państwowych. Coś tu jest nie w porządku.

## STARY SĄCZ

Wtorkowy rano jest mglisty, na placach — wzdłuż drogi do Starego Są-

# PARTIA w DZIAŁANIU

● W gminie Łapsze Niżne nie składają obietnic bez pokrycia. Organizacje podejmują proste, choć trudne do rozwiązania problemy swoich środowisk. Wiele udaje się jednak załatwić. W maju oddany został do użytku Dom Kultury w Niedzicy. Placówka, dzięki własnemu kinu, jest samowystarczalna finansowo. Przy pomocy

Strażnicy WOP organizowane są objazdowe sesanse filmowe. Po wielokrotnych staraniach wieś Łapszanka będzie miała upragnioną drogę. Każdy z mieszkańców odpracuje przy jej budowie 40 dniówek. Wartość czynu wyniesie dwa miliony złotych. Taką kwotę przyznano również z wojewódzkiego budżetu. Jeszcze w tym roku zostanie w stanie surowym zbudowana remiza strażacka w Trybszu. Przygotowana jest budowa drogi do Kacwina, gdzie zabezpieczono przebrób na kwotę 14 mln złotych, a posiadacze ciągników zobowiązali się świadczyć usługi transportowe. Nowotarski Rejon Dróg Publicznych wyremontował kilka mostków oraz wykonał regenerację dróg. W Trybszu przy udziale miejscowej ludności udało się zbudować pięć dróg dojazdowych do pól, we Frydmanie — oświetlenie uliczne. W terminie wykonano letnie remonty placówek oświatowo-wychowawczych. Zgodnie z postulatami reaktywna została w Łapszach Niżnych Gminna Spółdzielnia. Oceny stopnia realizacji wniosków zgłaszanych na zebraniach organizacji partyjnych i przyjętych na gminnej konferencji sprawozdawczo-wybor-

czej w 1981 r. dokonał na plenarnym posiedzeniu Komitet Gminny partii, którym kieruje od ponad roku Jan Karkoszka. Z satysfakcją można odnotować, że była to ocena ze wszech miar pozytywna. Nie oznacza to, że w gminie rozwiązano już wszystkie problemy i balokci. Problemem numer jeden jest konieczność szybkiej budowy szkół w Łapszach Niżnych i Kacwinie. W Łapszach Niżnych dzieci uczą się w budynku z 1903 r. Jego stan techniczny jest katastrofalny. Oczywiście mieszkańcy Łapsz nie czekają beczynnie na dobry gest władzy. Przygotowali i uzbrolili działkę pod budowę szkoły, deklarują czynny społeczny, robocizny i pieniądze.

Podobne przygotowania przedsięwzięto w Kacwinie, gdzie społeczeństwo już od 15 lat gromadzi materiały budowlane. Komitet Gminny wyraził podziękowanie wojewodzie za pomoc udzieloną mieszkańcom Frydmana po tragicznym pożarze tej wsi. Słowa uznania skierowano także pod adresem pracowników PZU, którzy sprawnie i szybko oszczędzali szkody.

● Również Komitet Gminny w Ochotnicy



cza — widać miejscami szron. Zaczynamy od piekarni GS-u. Właśnie trwa odbiór pieczywa. Na nasz widok młody, długowłosy mężczyzna cofa się za samochód i już po chwili kontynuuje załadunek, ale w obowiązkowym białym fartuchu. Kierownik, Stanisław Pierzchała, oprowadza nas po swoim gospodarstwie. Zakład był niedawno malowany, ale uczyniono to wyjątkowo niedbale, widać dosłownie każde machnięcie pędzlem. Duże przestronne pomieszczenia, jest nawet sypialnia dla pracowników dojeżdżających z daleka. Zarówno w gabinecie kierownika, jak i w pomieszczeniach załogi widnieć brak dbałości o porządek. Brudne, pomidłe flagi narodowe zawinięte w kacie, spalone żarówki wraz z bezpiecznikami i herbatka, brudno w szafkach personelu, niedbale powbijane gwoździe zamiast zamków.

Zozlewnia piwa i wytwórnia wód gazowanych GS-u. W zakładzie spotykamy przedstawicielkę WZSR kontrolującą normy i receptury wytwarzanych tu płynów. W towarzystwie kierownika, Bronisława Łatki, zwiędzamy zakład. W sali przeladunku piwa uderza nas potworny fetor. Kierownik obiecuje chłoroć pomieszczenie. W magazynie części zamiennych istny galimatias. Bronisław Łatka przynajmniej, że do tej pory nie prowadził żadnej ewidencji zgromadzonych tam części. W hali produkcyjnej, gdzie głównie zatrudnione są kobiety, potworny hałas. Jednakże pracownicy nie posiadają ochronnych nasłuchów. Podobno jacyś „specjaliści” orzekli, że nie jest to jeszcze konieczne...

W Barciach ani restauracja „Pod Makowicą”, ani sklep — prowadzony od 22 lat przez Janinę Maślęjak — nie budzą zastrzeżeń. Wracamy do Starego Sącza.

Jeszcze dwa miesiące temu bar „Pod Dzwonkiem” otrzymał od kontrolujących ocenę negatywną. Krytykę wzięto sobie do serca i dzisiaj, to całkiem przyzwoity lokal. Tutaj również spotykamy kontrolujących — jak nas poinformowano — z ramienia opinii społecznej. Kierownik baru, Stefan Korona, mówi, że najwięcej problemów dostarcza mu wyegzekwowanie przepisu: „Do każdego piwa zakąska”. Klienci protestują, wpisują skargi do książki życzyn i zażaleń, różnie interpretują też przepisy poszczególnych kontrolerów. Dopiero ostatni zarząd GS postanowił, że zasada ta powinna być bezwzględnie przestrzegana jako forma walki z alkoholizmem.

W starosądeckich „Delikatessach” trafiamy na inventaryzację. Jednakże nawet pobieżna kontrola pozwala stwierdzić, że sklep nadaje się do likwidacji, a w najlepszym wypadku do przebranzlowienia. Ciasny, ciemny magazyn, brak bieżącej wody, ekspedientki przebijają się bezpośrednio w sali sprzedaży, tam też mieszczą się ich szafki. Przedstawicielka PIH, Maria Czernik, znajduje pod lażą 299 bloczków na alkohol z lutego. Kierowniczka twierdzi, że nie wie skąd one tam się wzięły, i że dopiero od dwóch miesięcy ma obowiązek rozliczania się w każdym miesiącu z bloczków reglamentacyjnych.

Jan Witalisz z krakowskiego PIH-u skontrolował dodatkowo placówki w Starym Sączu: sklep mięsny nr 9 i sklep piekarniczy nr 12. Oto spostrzeżenia: sklep mięsny — zaopatrywany przez masarnię GS w Chelmcu — nie jest w stanie pokryć całego zapotrzebowania kartkowego, między innymi dlatego, że część dostaw sprzedaje się odbiorcom pozarynkowym. Sprawę przekazał naczelnikowi, aby ukarał winnych części bezsensownego zarządzania. W sklepie piekarniczym już o 13.30 nie było

pieczywa, choć miejscowa piekarnia mogła dostarczyć każdą ilość. Kierowniczkę sklepu, Marię Tokarczyk, która nie zadala sobie trudu, by to sprawdzić, zarząd GS natychmiast ukarał mandatem.

W starosądeckim urzędzie miasta i gminy mjr Ryszard Plak wraz z przedstawicielką Wydziału Kontroli i Instruktażu UW, Krystyną Gabryś, zasiadają do szczegółowego sprawozdania stanu realizacji zaleceń pokontrolnych Inspekcji Sił Zbrojnych. Pozostali członkowie grupy — st. chor. Tadeusz Burkot z wojewódzkiej grupy operacyjnej, Edward Kowalski z Sanepidu, Andrzej Wasowicz z Wydziału Zatrudnienia UW i sierż. p.o. Władysław Skrzypień — wyjeżdżają na kontrolę jednostek gospodarczych. Na pierwszy ogień idzie Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Pokój” w Gólkowicach. Pierwsze spostrzeżenia: w budynku administracyjnym drzwi bez szyb, brak jakichkolwiek tablic informacyjnych, nieczynne ogrzewanie. Z pieca kuchennego wydostaje się czad. Przedstawiciel straży ze zdziwieniem dowiaduje się, że w spółdzielni nie istnieje komisja pożarowo-techniczna. I efekt: odnajdujemy kable podłączone w prymitywny sposób bezpośrednio do bezpieczników w tablicy rozdzielczej. Wokół zacieki. — W każdej chwili może dojść tutaj do śmiertelnego porażenia — zwraca się strażak do kierownika produkcji, Janusza Olechowskiego. — Za te karygodne beztrzesko zostanie pan ukarany mandatem.

W stolarni duchota i pył, przez wybite szyby przenika mroź. W pomieszczeniu socjalnym bud, zdewastowane części armatury. Plac wokół garaży, magazynów i warsztatów rozkopane i zagracane. Zaniedbane zawory ciepłowne, niesprawny „cyklop” oblepiony obróbnikiem, rozszarbowane światła przyciep, nie zabezpieczone doly. Trudno mówić o jakiegokolwiek kulturze pracy — z dnia na dzień niszczące miliony — majątek. A w harmonogramie realizacji zaleceń pokontrolnych wpisano sobie: „Doprowadzić uszkodzony sprzęt do pełnej gotowości, konserwować go na bieżąco, warsztaty i garaże utrzymywać w czystości. Odpowiedzialni: Marek Smerciak...”

Wpis pozostał na papierze. Następny etap kontroli SKR w Starym Sączu. — Lepiej nie patrzeć na ten balagan. — mówi wiceprezes, Tadeusz Olejnik. — Jesteśmy w trakcie przeprowadzki. W bazie swoiste curiosity: brak wody. Ani umyć rąk, ani zaparzyć herbaty. To chyba jedyny w kraju SKR bez wody.

— Przeprowadzka nie usprawiedliwia zaniedbania spraw socjalnych i sanitarnych — stwierdza st. chor. Burkot. Plac zakładu ochrzestiliśmy mianem „parku sztywnych”. Niesprawne maszyny, wyciekający olej z traktorów, beztrzesko porzucone na ziemi silniki i pompy, powszechne niechlujstwo w konserwacji i użytkowaniu sprzętu. Jeden z traktorzystów nie potrafił odpowiedzieć na pytanie, czym zajmował się od rana. A tymczasem częste awarie z powodu niestarannej naprawy wyłączają część taboru z eksploatacji.

Krótką wizytą w starosądeckim RPGK, które zatrudnia 158 osób w 5 zakładach. Dyrektor Jan Stachura rozkłada ręce: — Zbliża się zima, a mnie włos się na głowie jeży. Mamy tylko jedną (!) rezerwową oponę, brakuje akumulatorów, wody, środków czystości i ubrań.

Pomimo trudnych warunków przyzwyczajeniu wygłąda plac manewrowy i pomieszczenia warsztatowe. Świeżo malowa-

wane. Jedyny poważny mankament: zła wentylacja w akumulatorni, opary atakują bezpośrednio organizm pracowników.

Po południu kontrolerzy referują naczelnikowi wyniki kontroli. Mjr Plak odwiedził szkołę zawodową i zbiera szkołę gminną. Wnioskuje o natychmiastowe ukaranie kierownika internatu, w którym 40 uczniów żyje w urągających higienie warunkach. Zagracane są magazyny dokumentacji, majątkowa nie odzwierciedla stanu faktycznego.

— To, co mówicie jest bardzo smutne — zauważa naczelnik Zbigniew Dziejzina. — Podczas niejednej narady polecałem dyrektorom jednostek dotowanie większej troski o swoje gospodarstwa. Nie wzięli tego sobie, niestety, do serca. Jutro wezwę wszystkich na dywan.

## GRÓDEK nad Dunajcem

Zaczynamy od piekarni Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. W ciągu doby wypieka się tutaj prawie 7 ton pieczywa, które trafia również do Nowego Sącza. W piekarni panuje ład i porządek, choć odrapane, przeżarte wilgocią ściany domagają się malowania.

W zajeździe turystycznym „Podzamcze” w Roźnowie pusto. Zajętych zaledwie kilka stolików. Skromne menu. Najwięcej zastrzeżeń ma przedstawiciel Straży Pożarnej; wiatowane bezpieczniki, brak klozcy na żarówkach, szafki z bezpiecznikami służą m. in. do przechowywania pojemników na przyprawy. Ciemno w magazynach, świecimy zniczem i zapalniczką, lokal nie ma etatowego konserwatora.

W pawilonie handlowym w Gródku czynny jest jedynie dział z artykułami gospodarstwa domowego i dział spożywczy. Obydwa bardzo dobrze zaopatrzone, jedynie w dziale spożywym przedstawiciel PIH-u stwierdził, że ponad 30 procent kiełbasy nadawało się do przekwalifikowania do II grupy.

Magazyn Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Bartkowej pełne są narówów prawie każdego gatunku. Jest także duży wybór okien i drzwi. Na placu zauważamy kilkadziesiąt ton węgla. Jednakże — jak nas poinformował kierownik — rolnicy wożą za dostarczone produkty kupować paszę. Plan skupu zboża opiewa na 1070 ton, skupiono 35. Kierownik jest jednak dobrej myśli. Nadal dostarczane są olbrzymie ilości jabłek, zmalały do minimum dostawy ziemniaków. Niewątpliwą przyczyną takiego stanu rzeczy jest obniżenie cen skupu do 700 zł. Największym utrudnieniem w pracy magazynu są dostawy towarów bez faktur, które przychodzą często z 3-tygodniowym opóźnieniem. To poważnie dezorganizuje pracę.

Elektronian w Roźnowie. Balagan w kontrolowaniu dyscypliny pracy kierowników. Nie podpisana lista obecności, nie zaznaczone urlopy, brak rejestru delegacji. Będzie to jedynie uchybienie zauważone w tym zakładzie.

Hala generatorów, nastawnia, rozdzielnia, warsztaty — utrzymane we wzorowym porządku. Czysto, prawidłowo konserwacja. Bez zarzutu pracują urządzenia pamiętające jeszcze czasy II Rzeczypospolitej. Budowa zapory w latach trzydziestych pochłonęła pół miliona kubików betonu. W ciągu sekundy 5 upustów zdolnych jest przepuścić 4,5 tys. m<sup>3</sup> wody.

— Jesteśmy w stanie zaopatrzyć samodzielnie w prąd pół województwa — mówi dyrektor Stefan Kwiatkowski, pracujący w elektrowni od 1953 roku. — Nasze turbiny mają moc 53 megawatów. Najważniejszy jest jednak stosunek prądu do niewielki koszt produkcji — nasz prąd kosztuje niespełna złotówkę, prąd z gigantycznych elektrociepłowni aż 10 zł.

Kontrolerzy zgodnie stwierdzają: — Znaczą tutaj gospodarską rękę i dbałość o zalogę. Nie brakuje ubrań ochronnych i środków czystości, rozpoczęła się budowa kilkunastopiętrowego domu dla niezbędnych fachowców.

Z tego świata ładu i porządku szybko wracamy na ziemię. Miejscowy SKR dogorywa, rozpadł się zarząd. Deficyt za pół roku — prawie milion złotych. Brak zaplecza portiernia. Kosiarci (cena za sztukę 67 tys. zł) wyprodukowane przed rokiem, przeznaczone na złom. Stoją zdewastowane ciągniki „Urus”. Nie praktykuje się w tym zakładzie imiennej przydzielania maszyn i ogumienia. Dyrektorzy zmieniają się tu co kilka miesięcy. Dostają zalecenia i widzą ogrom pracy szybko rezygnują. Ostatni Jacek Adamus został zwolniony i w tej chwili zakład nie ma gospodarza. Nadzorca z ramienia SKR w Korzennej, Stanisław Bohenek narzeka na brak kompetencji: — Mam tu rządzić, a nie wolno mi żadnego papierka podpisać.

Sierż. p.o. Władysław Skrzypień wypisuje kolejny mandat. Właściciel domu, stojącego poza terenem bazy, podłączył za cichą zgodą księgowej własną instalację elektryczną do eskaerowskiej. Licznik bije, za prąd prywatnego użytkownika płaci SKR. Może i stał bierz się tak duży deficyt spółdzielni? Ponadto, kabel elektryczny zawieszony jest na drzewach i w każdej chwili może runąć na drogę.

Andrzej Wasowicz z UW odczytuje zalecenia pokontrolne WZKR, które — znowu! — pozostały tylko poboznymi życzeniami: — wyznaczyć i oznakować miejsca postojowe w bazie (nie wykonane), ułożyć plan poprawy warunków socjalnych (nie wykonane), ściśle monitorować kontrolowane prace kierowców i codzienną obsługę sprzętu (nie wykonane).

W urzędzie gminnym w Gródku nad Dunajcem małe trzęsienie ziemi. Mjr Plak odkrył w pomieszczeniu biurowym nappoczątki butelki siłowicy. Jeden z pracowników wyraźnie rozmożny. Piłajstwo w biały dzień, pod jakimś wojskowej kontroli? W budynkach urzędu porurywane i wystające przewody elektryczne, graciarnia, balagan na podwórku.

— Panie naczelniku — mówi Krystyna Gabryś z UW — opracowujecie plany, z których nic nie wynika. Brakuje jakiegokolwiek śladów kontroli i rekontroli, czyli po prostu sprawdzania, czy polecenia zostały wykonane. Nikt się nie rozlicza z nałożonych zadań.

— Nie mamy tradycji wydawania poleceń na piśmie — tłumaczy się naczelnik, Józef Kolbon.

Uwaga mjr Plaka: — Poprawienie funkcjonowania urzędu w Gródku nie wymaga nowych inwestycji, lecz — przede wszystkim — mądrego, logicznego myślenia i operacyjnego stylu pracy. Proszę poinformować mnie o decyzjach, jakie podejmie naczelnik w związku z pijanństwem w miejscu pracy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 10)

Dolnej podsumował realizację przyjętych w przeszłości wniosków. Usprawniona została praca placówek handlowych na terenie gminy, rozpoczęto remont drogi w Ochotnicy Górnej i przyspieszono prace przy budowie Gminnego Ośrodka Zdrowia. Urząd Gminy zrealizował podania rolników o przydział materiałów budowlanych. Gmina otrzymała przydział karetke pogotowia z postojem w Ochotnicy Dolnej. Wiele utrapieli mieszkańcy gminy jednak pozostało. Przede wszystkim skandaliczna łączność telefoniczna. Wojewódzki Urząd Telekomunikacji nie reaguje na monity ochotnickich władz i społeczeństwa. Towarzysze z gminnej instancji partyjnej wskazywali na to, że „w gminie jest nadal wiele nieporządku, klikowości i lapownictwa”. Ostre i jednoznaczne stwierdzenia, ale coś w tym jest, bo powtarzane są przy różnych okazjach. Często brakuje jednak odwagi, by nazywać rzeczy po imieniu, piętnować winnych po nazwisku. Z dyskusji na posiedzeniu komitetu odnosi się wrażenie, że Urząd Gminy nie podejmuje i nie ułatwia szeregu problemów leżących w jego gestii, skoro wracają one jak bumerang na partyjne

forum. Naczelnik gminy nie ustosunkował się jednak do tych problemów, bo nie uznał za stosowne... skorzystać z zaproszenia na plenarne posiedzenie gminnej instancji partyjnej.

● Gminne instancje partyjne w Szczawnicy i Czorsztynie przyjęły program kampanii sprawozdawczej, a Komitet Gminny w Jablonce dokonał oceny ładu i porządku publicznego na terenie gminy.

● Tematem plenarnego posiedzenia Komitetu Miejskiego w Zakopanem były problemy aktywizacji społeczno-zawodowej młodzieży.

● Na wspólnych posiedzeniach z gminnymi instancjami ZSL obradowały Komitety Gminne Partii w Jodłowniku i Łososinie Dolnej. Odbyły się dalsze posiedzenia Komitetów Zakładowych w ZSM „Polmo” oraz w Rafinerii Nafty w Gorlicach.

● W Zakopanem inauguracyjne zgłoszenia partyjnego uświetniono otwarcieniem wystawy „Dzieje ruchu robotniczego na Podhalu”. Ekspozyty przypominają Zakopane z 1905 r., V Zjazd SDKPiL obradujący w 1906 r. w stolicy Tatr, pobyt na Podhalu Lenina, strajki i działalność

Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, a także najnowszą historię zakopiańskiej organizacji PZPR.

● Zagadnienia ochrony środowiska i krajobrazu jako elementu jakości życia człowieka Egzekutywa KW postanowiła zaproponować do rozpatrzenia na jednym z plenarnych posiedzeń wojewódzkiej instancji w roku przyszłym. Koncepcje przygotowania materiałów zaprezentowali Egzekutywy kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW, Wacław Raczkowski oraz dyrektor Muzeum Okręgowego, Andrzej B. Krupiński.

Egzekutywa KW, której obradom przewodniczył Józef Brożek, oceniła również stopień przygotowania gospodarki komunalnej do sezonu grzewczego oraz zobowiązała Wojewodę do opracowania bilansów ciepłych na podstawie projektu programu budownictwa mieszkaniowego dla poszczególnych miast w perspektywie 1990 roku i kompleksowych programów rozwoju ciepłownictwa w tych miastach.

ROMAN KOSTANECKI



# „Redaktorzy robią sensację!”

W jednej z naszych piospekcyjnych relacji opublikowaliśmy krytyczną ocenę spółdzielczego gospodarstwa ogrodniczego w Witowicach Dolnych. Józef Ochwał, prezes wojewódzkiego związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, doszedł do wniosku, że warto spotkać się z dziennikarzami i nasławieli szerszej niekiedy aspekty spółdzielczanie rzeczywistości. Chwałebny to krok, ciągle obcy wielu prezesom. Spotkanie poszerzyło naszą wiedzę, w przedmiotowej sprawie, ale przyniosło także nowe wątpliwości.

Najpierw usłyszeliśmy, że najmłodszy z wojewódzkich związków ma nieliczną administrację i jest wciąż na dorobku. Ze nowąsądcekie spółdzielnie produkcyjne gospodarze na najgorszej ziemi, której nikt nie chciał uprawiać. Ze należałoby w nią inwestować, budować drogi dojazdowe do pól i prowadzić melioracje. Ze sporo się buduje, ale głównie własnymi — nie zawsze fachowymi — siłami. Ze dniówką obrachunkowa jest niska, a spółdzielcy nie otrzymują rekompensat. Ze nie można żywić na swoje zajmując się tylko produkcją rolniczą, więc szuka się zysku podejmując działalność usługową m. in. w zakresie remontów a także produkcji materiałów budowlanych.

Są to fakty, które przyjmujemy do wia-

domości. Po nich usłyszeliśmy, że spółdzielców nie obowiązują kodeks pracy i jeśli zdarzy się, iż trafi do nich amator łatwego wzbogacenia się albo popospyty męł — to wykluczyć go może jedynie walne zgromadzenie członków. Zarząd wojewódzki nie ma prawa nawet zdjąć prezesa. Co prawda dowiedzieliśmy się chwilę potem, że w drastycznych przypadkach i owszem można odwołać, czego dowodem takie właśnie decyzje w 14 spółdzielniach, gdzie zdjęto ze stanowiska 24 osoby. Usłyszeliśmy dalej, że zarząd widzi dużo nieprawidłowości. W tym momencie poprosiliśmy o dane dotyczące spółdzielni w Witowicach. Oto one: zaczynano przed osmiu laty od 6 ha ziemi, 11,5 ha otrzymano z państwowego funduszu ziemi. 2340 m<sup>2</sup> znajduje się dziś pod szkłem, a pięć razy tyle pod folią. Spółdzielnia sprzedaje państwu sporą żywicę, a piony ogorków i pomidorów nasi rozmówcy oceniają pochlebnie. Witowice nie otrzymały ani grosza dotacji państwowej. Na początku tego roku nie dostawali węgla. Trapią ich te same kłopoty, co innych spółdzielców — za węgiel i energię elektryczną muszą płacić więcej niż rolnik indywidualny, obowiązani są prowadzić rozbudowaną sprawozdawczość i w dodat-

ku produkty swe sprzedają po cenach państwowych.

— Nie kwestionujemy spostrzeżeń wojska, opracowaliśmy harmonogram usunięcia usterek w Witowicach — stwierdził wiceprezes Gadzina — ale... I tu zaczęły się nasze wątpliwości, bo wiceprezes wytoczył argumenty przeciw dziennikarzom, którzy ponoć dla sensacji rozdzielali sprawę Witowic: — Czy są te warunki socjalne? Sa. Ale kto poza spółdzielnią prowadzi w gminie stołówkę? Czy maszyny ulegają karozji? Ulegają. Ale wzięliśmy uwagę się dworek i nic ponadto! Nasze dane świadczą, że tragedii w Witowicach nie ma, gospodarstwo jest rentowne. Zaden rolnik w gminie nie sprzedaje parówek 1600 kg mięsa z hektara, a my sprzedajemy. Witowice nie są przykładem złego gospodarowania, jeżeli poza parządektem sechce się uzgodnić czynniki ekonomiczne!

Mocno powiedziane. Wypadaloby jednak zapytać, czy skoro jest tak dobrze, to nie należało natychmiast po wojewódzkiej kontroli z równą pałą, jak wobec nas, wystąpić wobec przelożonych owej grupy operacyjnej, która krytycznie oceniła Witowice? Podejrzujemy, że prawda jest bardziej złożona: obok

trudności obiektywnych spiętrzonych w tym roku szczególnie, obok przepisów ęgających ręce spółdzielcom, wystąpiły w Witowicach Dolnych oczywiste objawy niegospodarności. A czy gospodarstwo jest rentowne, czy nie — okaże się już za dwa miesiące!

Ponadto: z pisma przeslanego do komisarza-pełnomocnika Komitetu Obrony Kraju wynika, że związek nie kwestionuje ani jednego zarzutu grupy kontrolnej. My, zaś oparliśmy się wyłącznie na tych zarzutach. Nie da sensacji, lecz po to, by dać świadectwo prawdziwe. I jeśli spółdzielnia okaże się przy końcu roku rentowna, z ochotą o tym napiszemy.

Podziwiamy natomiast nadal poglądy, że zadaniem autentycznej kontroli jest bezitossne obniżanie tego, co zle. Co więcej: właśnie dlatego z nieukrywana sympatią towarzyszymy wojskowemu grupom w terenie, że nie zamazują one rzeczywistego obrazu i na czarne mówią czarne. Tych, którzy wszystko potrafiliby zwalić na tzw. obiektywne trudności, nigdy nam nie brakowało. Za przykładem wojska uczymy się dziś od nowa niełatwej sztuki nazywania rzeczy po imieniu. Nie dla sensacji. Obywatelu Wiceprezesie.

DANUTA BINEK  
BEATA DEMBOWSKA  
LUCYNA KASZUBA  
JERZY LEŚNIAK  
ADAM OGORZAŁEK

## MIĘDZYWOJEWÓDZKA HANDLOWA SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW w Krakowie

### zatrudni 4 inwalidów

posiadających aktualne orzeczenie KIZ.

w **PLACÓWKACH HANDLOWYCH, w CHARAKTERZE SPRZEDAWCÓW**, w pełnym lub niepełnym wymiarze godzin pracy,

na **TERENIE M. NOWEGO SĄCZA i KRYNICY.**

Wynagrodzenie wg prowizyjnego systemu plac i cząstowo premiewego.

Informacji udzieli Dział Służb Pracowniczych, Kraków, ul. Fabryczna 17, telefon 41-01-22, wewnętrzny 41.

## OGŁOSZENIA drobne

**POPARDA** Antoni, zam. Maszkowice 28, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 063719 dla syna Pawła wydaną przez Sądeckie Zakłady Elektro-Węglowe Nowy Sącz. D-18716

**TARNAWA DOLNA!** Dom wraz z 25 ha gruntu i 1000 m<sup>2</sup> sprzedam. Wiadomości: Kazimierz Kasak, Gliwice, Kuciońskiego 14/10. D-18719

**MAJKA** Genowefa, zam. Nowy Sącz, 20-kiwieskiego 28, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N 001806, wydaną przez Urząd Miejski Nowy Sącz. D-18719

**SZCZYGIEŁ** Helena, zam. Brzezina 287, zgubiła wkładki zaopatrzenia N 028154, N 028155 dla syna Karola, N 028156 dla męża Kazimierza, N 028157 dla ojca Jana Gonciarza, N 028158 dla matki Kunegundy Gonciarz, zam. Brzezina 55, wydaną przez Urząd Gminy w Podgorzcu. D-18716

**KLIMEK** Czesław, zam. Biczycze Dolne 13, zgubił wkładki zaopatrzenia N 499669 i N 499668 dla córki Eusty, wydaną przez Kopalnię Skalnych Surowców Drogowych w Kłęczanach. D-18716

**KOSZKUL** Dorota, zam. Barcice 237 - zgubiła wkładki zaopatrzenia: B 1333977, B 1333978 dla córki Małdaleny Rozmit, - wydaną przez Szkolny Związek Sportowy - Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Nowy Sącz. D-18717

**NOSAL** Lidia, zam. Nowa Wieś 102 - zgubiła wkładki zaopatrzenia N 556240, N 556148 dla męża Jerzego Hronowskiego, wydaną przez Urząd Gminy w Labowej oraz dla rodziców, zam. Nowa Wieś 102: Nosal Marii - N 556198, Nosal Stefana - N 556159, wydaną przez Zbiorczą Szkołę Gminną w Labowej. D-18720

**LESZKO** Kazimierz zam. Zabrzeź 55 zgubił wkładki zaopatrzenia: N 445606, N 445620 dla żony Małgorzaty, N 445610 dla syna Mariusza wydaną przez Gorlickie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego Zakład Przemysłu Drzewnego w Kamienicy. D-18721

**JAWOR** Andrzej zam. Stąg Sącz Sobieskiego 45 zgubił wkładki zaopatrzenia Nr 11487 wydana przez Zakład Doskonalenia Zawodowego Kraków, Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Ustawicznego Nowy Sącz. D-18722

**LOREK** Marian zam. Gostwica 76 zgubił wkładki zaopatrzenia: seria N 028102, 028103 dla syna Wiesława, 028104 dla żony Zofii, wydaną przez Polskie Koleje Państwowe Stacja Nowy Sącz. D-18722

**WAJDA** Stanisław zam. Krynica ul. Bieruta 14/7 zgubił wkładkę zaopatrzenia Nr 01843 wydaną przez Zakłady Naprawcze Tabloru Kolejowego w Nowym Sączu.

**JASICA** Szymon zam. Mordarka 120 zgubił wkładkę zaopatrzenia Nr 008524 wydaną przez Wojewódzkie Zrzeszenie Ludowe Zespołu Sportowe w Nowym Sączu.

**CIASNO** Tadeusz zam. Wola Kurowska 3 zgubił wkładkę zaopatrzenia N 109919 wydaną przez Zarząd Szkolny Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Nowym Sączu. D-18726

„NADZIEJA” skutecznie likwiduje samolotów. Kielce, skrytka pocztowa 330.

**SZCZĘSLIWIE** kojarzy małżeństwa biuro matrymonialne „Mazury”, Olczyk 2, skrytka 336.

**SASAK** Krystyna, zam. Powroźnik 114, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N 301469, wydaną przez MPKG w Krynicy. S-24480

**MAJEWSKA** Stanisława, zam. Powroźnik 109, zgubiła wkładki zaopatrzenia N 30195, N 302124 dla córki Beaty, N 302125 dla córki Marty, N 302126 dla córki Moniki, N 302127 dla syna Roberta, wydaną przez Zespół Uzdrowisk Krynicko-Oprowadzkich w Krynicy.

**HARŁÓK** Helena, zam. Nowy Sącz, Narutowicza 8, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N 003274, wydaną przez Urząd Miejski w Nowym Sączu. S-24478

**KORNAKIEWICZ** Ludwik, zam. Grybów Węgierska 31, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 792893, wydaną przez Urząd Miasta i Gminy Grybów. D-18709

**GALYSA** Teresa, zam. Gaboń 81, zgubiła wkładkę zaopatrzenia nr 191594 oraz nr 191456 dla syna Mariusza, wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Starym Sączu.

**LIMANOWKA** Andrzej, zam. Wilkowskiego 200, zgubił wkładkę zaopatrzenia WZ 650068, wydaną przez Zespół Szkół Mechanicznych w Limanowej. D-18711

**MAJEWSKA** Stanisława, zam. Przysietnica 57, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N 122116 wydaną przez Wojewódzki Związek Spółdzielni Ogrodniczych i Pszczelarskich w Nowym Sączu.

**KOFLARZ** Lucyna, zam. Piekietko 32, zgubiła wkładki zaopatrzenia N 558267, N 558268 dla córki Urszuli, N 558269 dla córki Beaty, wydaną przez Państwowe Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego Tymbark.

▲ możliwość wypoczynku w ramach organizowanych wycieczek sobotnio-niedzielnich

▲ wczas w własnych ośrodkach, w górach i nad morzem oraz wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury.

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w którym można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie uzyskać tytuł robotnika wykwalifikowanego.

Zakład organizuje w ramach doskonalenia zawodowego kursy zawodowe, kształtujące w zawodach:

- SUWNICOWY
- OPERATOR
- USTAWIACZ MASZYN
- SPAWACZ i innych

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu maszynowego.

Ponadto Zakład zapewnia:

- ◆ po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel
- ◆ nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego
- ◆ dodatek stażowy po 5, 10, 15 i 20 latach pracy, w wysokości 5 proc., 10 proc., 15 proc. i 20 proc.

Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty
- legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotację o wysokości zarobków)
- książeczka wojskowa
- świadectwa pracy
- świadectwo szkolne.

ADRES:

**FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO”**  
ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH, ul. OŚWIĘCIMSKA 401  
43-100 TYCHY

Dojazd do Zakładu z Katowic autobusem nr 21 lub pociągiem do Katowic Starego.



## FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO” Zakład nr 2 w Tychach ZATRUDNI

- ◆ MONTERÓW — mechaników samochodowych
- ◆ LAKIERNIKÓW samochodowych
- ◆ SPAWACZY gazowych i elektrycznych
- ◆ GALWANIZERÓW
- ◆ ŚLUSARZY remontowych i narzędziowych
- ◆ ZGRZEWACZY
- ◆ TŁOCZARZY w metalu
- ◆ KONTROLERÓW jakości wyrobów
- ◆ TOKARZY
- ◆ SZLIFIERZY
- ◆ FREZERÓW
- ◆ MURARZY
- ◆ CIESIŁI
- ◆ TYNKARZY
- ◆ BETONIARZY
- ◆ ZBROJARZY
- ◆ ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH
- ◆ PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych do przyznania zawodu

Ponadto przedsiębiorstwo zatrudni **ABSOLWENTÓW ZASADNICZYCH I ŚREDNICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH** oraz **absolwentów Ochotniczych Hufców Pracy** w wyżej wymienionych zawodach.

Nowo przyjętym pracownikom zamiejscowym Zakład zapewnia:

- ▲ zakwaterowanie oraz wyżywienie, na zasadach częściowej odpłatności w stołówkach i bufetach prowadzonych w Zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych



## PIĄTEK

## PROGRAM I

6.00 TTR język polski. 6.30 TTR biologia. 7.00 Jesień'82. 9.30 Dla drugiej zmiany „Wpólne mieszkanie” (5) — francuski serial „obyczajowy”. 10.25 „Koch, mój przyjaciel” — „Arystokraci i włóczęgi”, francuski film dok. 11.00 Program dla najmłodszych kl. 1-2 — „Czas”. 11.55 Kraj-obrazy Polski, kl. 4 — Bieszczady. 13.30 TTR uprawa roślin. 14.00 TTR mechanizacja rolnictwa. 15.10 Redakcja szkolna zapowiada. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia 16.00 Dla młodych widzów — „Krag”. 16.30 Dla dzieci — „Piątek z Pankracym”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Wysoka i dzika” — angielski film dok. 18.10 Z telewizyjnej listy przebojów 18.20 „Przyjemne z pożytecznym”. 18.50 Dobranoc. 19.00 „System człowiek”. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Wspólne mieszkanie” (5) francuski serial „obyczajowy”. 21.35 „Moje miejsce na ziemi”. 22.05 Spotkanie z Elżbietą Poniątkowską. 22.30 Dziennik. 22.50 „Przymat”.

## PROGRAM II

16.15 Język francuski (4). 16.45 Język angielski dla zaawansowanych (8). 17.15 Program dnia. 17.20 „Wielki cukier”? — program redakcji rolnej. 17.50 Temat tygodnia. 18.15 Program publicystyczny — „Chleb” (1). 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Program publicystyczny „Chleb” (2). 20.30 Telewizja Wrocław na antenie „Dwójki”. 21.30—23.15 Wieczór filmowy. 21.30 „XIV-ty odcinek” polski film dok. 21.55 „Aktualności sprzed lat” — przegląd wydarzeń zarejestrowanych przez PKF w październiku 1957 roku. 22.30 „Requiem dla 500 tysięcy” polski film dok. 23.10 Film na dobranoc „Klosz”.

## SOBOTA

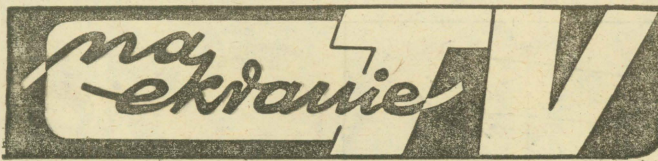
## PROGRAM I

6.00 TTR uprawa roślin. 6.30 TTR mechanizacja rolnictwa. 7.00 TTR uprawa roślin. 7.30 TTR mechanizacja rolnictwa. 8.00 Jesień'82. 8.30 Tydzień na dziecie. 9.00 Dla młodych widzów — „Sobótka”. 10.30 „Zespół bez nazwy” — komedia muzyczna produkcji bułgarskiej. 12.25 Wybrane z tygodnia. 13.45 „Ojcom naszym” — wojsk. film dok. 14.00 Siedem anten. 15.00 Dziennik. 15.15 Ośrodki telewizyjne prezentują. 15.45 Klub 6 kontynentów — „Raj na piasku”. 16.30 Muenchausen w krainie fantazji — baśń filmowa prod. węg. 17.40 Mistrzostwa Europy w gimnastyce artystycznej. 18.20 Trybuna polska. 18.50 Dobranoc. 19.00 Telewizyjna lista przebojów. 19.30 Dziennik. 20.15 „Biały krucik” — radziecki dramat psychologiczny. 21.55 „Zawsze po 21-ej” — program reporterów. 22.25 Dziennik. 22.45 Telewizyjny music-hall.

## PROGRAM II

8.30 „Dwójka” dla drugiej zmiany. 10.30. 11.00. 11.30 NURT. 14.00 Studio-2 wita w sobotę. 14.05 „Co, gdzie, kiedy?” — informator kulturalny Studia-2. 14.25 „Bliżej natury” — „Kwiaty rosną w wodzie”. 14.40 „Wsiąść do pociągu” (1) — czyli o nowych taryfach kolejowych, telekonferencja Studia-2. 15.10 „Wsiąść do pociągu” (2). 15.25 „Dziwne losy Jane Eyre” (1) — serial produkcji CSRS. 16.15 „Wsiąść do pociągu” (3). 16.30 Muzyka młodzieżowa Studia-2 — Jarocin 82. 17.05 „Zatrzymane w kadrze” — program Ryszarda Wójcika. 17.30 „Zaślubiny na krańcach świata” — film dok. prod. francuskiej.

**CZARNY DUNAIEC:** 29—31 Znachor (pol.), 5 Lek wysokości (USA, komedia), **GORLICE:** 29—30 Chan Asparuch (bułg. kostiumowy), 31—2 Bolidy (pol. dramat społeczny). **GRYBÓW:** 30—31 Szczególny dzień (wł. dramat psychologiczny), 2—4 Bilet powrotny (polski dramat psychologiczny). **KROŚCIENKO:** do 31 Wejście smoka (Hongkong-USA, sensacyjny), od 2—7 Wejście smoka (j. w.). **JORDANÓW:** 29 i 31 Hair (USA, muzyczny), 2—3 Kontrakt (pol. komedia satyryczna). **KRYNICA:** Jaworzyna: 27—31 Dolina Issy (pol. dramat psychologiczny), **LIUBIEN:** 31 Śmierć na żywo (fr. dramat psychologiczny), 2—4 Rocky-II (USA, dra-



22 X - 4 XI

18.00 Portrety literackie. 18.30 „Co, gdzie, kiedy”? (2). 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Sport w Studiu-2. 21.15 „Porno, porno, porno...”, czyli dzieje pornografii. 21.45 Filmoteka narodowa, filmy Jerzego Zarzyckiego — „Uczta Baltazara”, 23.30 „Picnic wcintry”.

## NIEDZIELA

## PROGRAM I

6.10 TTR uprawa roślin. 6.40 TTR mechanizacja rolnictwa. 7.10 TTR wiedza naszą szansą. 7.30 „Nowoczesność w domu i zagrodzie”. 9.00 Dla młodych widzów — „Teleranek”. 10.20 „Po drugiej stronie ekranu”. 10.35 Estrada folkloru — Zielona Góra 82. 11.10 „To, co najważniejsze” (5) „Odbudowa” — radziecki serial dok. 12.00 „Z tygodnia na tydzień”. 12.30 Telewizyjny koncert życzeń. 13.15 „Droga dla wszystkich” — program red. rolnej. 13.45 Teatr dla dzieci — „Dzikie łabędzie” (na podstawie baśni Andersena). 14.45 Losowanie dużego lotka. 15.00 Dziennik i magazyn świat. 15.45 „Jutro poniedziałek”. 16.20 Film przyrodniczy. 16.45 Portrety — „Powrót do Europy” — opowieść o Witoldzie Gombrowiczu. 17.15 Magazyn sportowy. 17.45 W starym kinie — „Nie tylko dla dorosłych” (2). 18.50 Proste pytania. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 „Jan Serce” (5) — „Zgrzyoty”. 21.25 Sportowa niedziela. 21.55 Stare nagrania (1) — „Pod urokiem klawesynu” — recital Danuty Kuczkowskiej.

## PROGRAM II

11.50 Program dnia. 11.55 „Jan Serce” (5) — „Zgrzyoty” (wersja dla niesłyszących). 13.00 „Pamięć nieprzemijająca” — wojsk. film dok. 13.30 Program lokalny. 14.00 Spotkanie z baletem kubańskim. 14.30 Studio-2 wita w niedzielę. 15.45 Kalejdoskop filmowy — „Kino Oko” — „Rzeczbięno requiem”, film prod. polskiej — „Na paryskim bruku” — dwa filmy prod. polskiej. 15.35 „Bractwo żelaznej szekli” — „Piloci”. 16.00 „Koch, jakże jest, każdy widzi...” — czyli 150 minut filmów, piosenek i poezji o koniach. 18.30 „Człowiek i przyroda” — „Dzierzba” — hiszpański film dok. 19.00 „Grabięcy kultury” (1) — o złodziejach dzieł sztuki. 19.30 Dziennik. 20.15 Sport w Studiu-2. 21.15 „Dokumentacja” — reportaż filmowy. 21.40 Gość Studia-2 — Bogusław Kaczyński. 21.50 „To wszystko jest Gaertner” — film dok. o Katarzynie Gaertner. 22.25 „Kariera Nikodema Dyzmy” (2) — serial prod. polskiej.

## PONIEDZIAŁEK

## PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów — „Dziadek” — film fab. prod. RFN. 9.50 „Dwa lamenty żalobne” — Kazimierz 82. 10.15 „Klub 6 kontynentów”. 11.00 „Jestem aktorką” — film biograficzny o przedwojennej radzieckiej aktorce teatralnej Komissorzewskiej. 12.35 Koncert symfoniczny — Brahms. 13.30 „Szkłany dom” — film fab.

mat społ.), 3 Aria dla atlety (pol. dramat psychologiczny), **LIMANÓWA:** 29—31 Debiutantka (pol. dramat psychologiczny), 2—4 Powrót do domu (USA, dramat spo-

łeczny), **ŁOSOSINA GÓRNA:** 31 Wspólnik (fr. komedia satyryczna), **MSZANA DOLNA:** do 31 Wejście smoka (Hongkong-USA, sensacyjny), 2—3 Szansa (pol. dramat psychologiczny), **MUSZYNA:** 29—31 Dziewczyna z reklamy (wł.-USA, dramat psychologiczny), 2—4 Siedmiogrodzianie na

produkcji CSRS. 14.45 „Z kamerą wśród zwierząt” — „Tyłko w stadzie”. 15.30 Dziennik. 15.45 Program dokumentalny. 16.15 Echa stadionów. 16.45 W starym kinie — „Wrzos”. 17.00 „Ślad na ziemi” — o tych, którzy odeszli. 18.50 Ballady Leszka Długosza. 19.30 Dziennik. 20.05 Muzyka w poezji polskiej. 20.25 „Ku-Klux-Klan” — film dok. prod. USA. 21.30 Śpiewa Ewa Demarczyk. 22.25 Reportaż-filmowy.

## PROGRAM II

14.00 Spotkanie z Algierią. 14.30 Reportaż filmowy. 14.45 „Zaduszki” — film fab. prod. pol. 16.20 „Grawitacja jest moim wrogiem” — film dok. 16.50 „Dydan i Eneas” — opera. 18.00 „Ślad na ziemi” — o tych, którzy odeszli. 18.50 Ballady Leszka Długosza. 19.30 Dziennik. 20.05 Muzyka w poezji polskiej. 20.25 „Ku-Klux-Klan” — film dok. prod. USA. 21.30 Śpiewa Ewa Demarczyk. 22.25 Reportaż-filmowy.

## WTOREK

## PROGRAM I

8.10 Język polski. kl. 2 lic. 9.00 Język polski — kl. 5. 9.30 „O7 zgłoś się” — film kryminalny TP. 13.30 TTR Matematyka. 14.00 TTR fizyka. 15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 Teleturniej dla młodych widzów — „Mistrzowska drużyna”. 16.30 Dla dzieci — „Michalki”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Dwójka” prezentuje. 17.45 „Interstudio” — Turkmenia. 18.15 „Nie oszukujmy się”. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Czas przeszły dokonany” — „Skąd nasz ród” — odkrycia archeologiczne na wyspie Wolin. 19.30 Dziennik. 20.15 „Syndykat-2” (1) film prod. ZSRR. 21.30 „Liczą się fakty”. 22.10 Dziennik. 22.30 „Z dyplomem na estradzie” — Jerzy Koenig.

## PROGRAM II

16.15 Program dnia. 16.20 Język angielski dla zaawansowanych (9). 16.50 Język rosyjski (5). 17.20 „Niedziela z Anią” — film tv. 18.20 „Z muzyką w zabytkach” — „Dębno”. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Biały baranek” — program dla dzieci, które jeszcze nie zasnęły. 20.20 Nowości poznańskiego studia nagrań — grupa „Vox”. 20.40 Magazyn dla ludzi wrażliwych. 21.10 „Jesień ułanów”. 21.25 „Pod dobrą gwiazdą urodzony” — reportaż. 21.55 Wiersze na dobranoc. 22.00 „Jan Serce” (5) — „Zgrzyoty”. 23.05 Kwadrans z Artelem.

## ŚRODA

## PROGRAM I

6.00 TTR matematyka. 6.30 TTR fizyka. 9.00 fizyka, kl. 6. 9.30 Dla drugiej zmiany. 12.30 Reforma po starcie. 13.30 TTR język polski. 14.00 TTR matematyka. 14.50 NURT. 15.20 Program dnia. 15.25 Dla młodych widzów — „Krag”. 15.55 Dla przedшкоłaków — „Tik-tak”. 16.25 Losowanie

Dzikim Zachodzie (rum. przygodowy), **NOWY TARG:** 29—31 W obronie własnej (pol. dramat psychologiczny), 2—3 Tango ptaka (rad. dramat społeczny), **NOWY**

**SACZ:** Podhale: 30—31 Manhattan (USA, komedia satyryczna), 2—3 Manhattan (j. w.), **PIWNICZNA:** 30—31 Alicja (pol.-belg. muzyczny), 3—4 Wielka nocna kąpiel (bułg. dramat psychologiczny), **RABA WYŻANA:** 30—31 Ró (USA, sensacyjny), 2 j 5 Lawina (USA, przygodowy), **RABKA:** 28—31

foto-lotka. 16.40 Dziennik. 17.00—18.50 Sport — Pucharu Europy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Wymiary świata — planeta Ziemia — „Zagadka życia”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Gwiazdny pił” — film obycz. prod. pol. 21.20 „Prezentacja” — Witold Filler. 22.00 Dziennik. 22.20 Program publ.

## PROGRAM II

16.25 Program „dnia. 16.30 Język francuski (5). 17.00 Język angielski dla zaawansowanych (9). 17.30 W obiektyw historii — „Delegat floty”. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Miasto nad Iną” — o stargardzkich zabytkach i ich rekonstrukcji. 20.15 „Rodzina Preissów” — rep. filmowy. 20.30 „Ludzie i wagony” — rep. filmowy. 21.15 „Od satyry do science-fiction” — wizyta u Jacka Sawaszkiewicza. 22.00 „Z wizytą u laureata” — program o Stargardzkim Towarzystwie Kultury. 22.45 Gra stargardzki Voig-band. 22.00 Reforma po starcie.

## CZWARTEK

## PROGRAM I

6.00 TTR język polski. 6.30 TTR matematyka. 8.10 Język polski, kl. 1 lic. 9.30 Dla drugiej zmiany. 11.00 Praca — technika, kl. 4. 13.30 TTR język polski. 14.00 TTR mechanizacja rolnictwa. 15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 Czwartek TDC. 17.00 Dziennik. 17.20 „Telekino”. 17.45 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 17.55 Rozmaitości sportowe. 18.15 „Żołnierski zyciorosy” — wojsk. progr. hist. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.15 „O7 zgłoś się” — „Grobowiec rodziny von Raush”. 21.35 Program publicystyczny. 22.20 Pegaz.

## PROGRAM II

16.35 Program dnia. 16.40 Język angielski dla zaawansowanych (10). 17.10 Język rosyjski (5). 17.40 Kino „Dwójki” — „Ostatni pociąg” (1) — „Wypadek”, film prod. franc. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Warianty nadziei — podsumowanie — progr. publ. 20.50 „Alex Band” — progr. rozr. 21.30 Dialogi polityczne. 23.00 Kwadrans z Artelem.

## TV BRATYSŁAWA

## SOBOTA

8.30 Pionierska Jaskółka. 11.25 „Syberia” (4). 13.00 Transm. bezp. z Grand Prix w kolarstwie przełajowym. 14.25 Mecz piłki nożnej: Slovan Bratysława — Spartak Trnava. 16.35 „Czarny korsarz” — wł. film przygod. 18.45 „Skippy — kangur stepowy” (9). 19.10 Wieczorynka. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Fotel dla gościa. 20.30 „Nowokawie” (2). 21.20 Bramki, punkty, sekundy. 21.35 Popularne melodie operetkowe. 22.10 „Bakalarze 1982”. 23.25 32 festiwal piosenki włoskiej „San Remo 1982”.

## NIEDZIELA

8.35 Chodźcie z nami... 10.50 Losowanie. 11.00 „Dzień dobry, panie Offenbach” — odc. 1 franc. serialu. 11.55 Zwierciadło Tygodnia. 12.30 Muzyka z Pragi. 13.45 Rolniczy rok. 14.25 E. Hofman przedstawia filmy animowane J. Lady. 15.20 R. Kazik: „Załopiona katedra”. 16.40 Ivan Lendl — sylwetka tenisisty. 17.10 „Mściciel” — film czeski. 18.30 „Wszystkie się pytają, komu to grają” — pr. rozr. 19.10 Wieczorynka. 19.30 Dziennik TV. 20.10 „Spotkanie” — muz. progr. rozrywk. 21.20 Bramki, punkty, sekundy. 21.35 J. Szotola: „Dziadek, ojciec i syn”. 22.20 Przegląd ligowy.

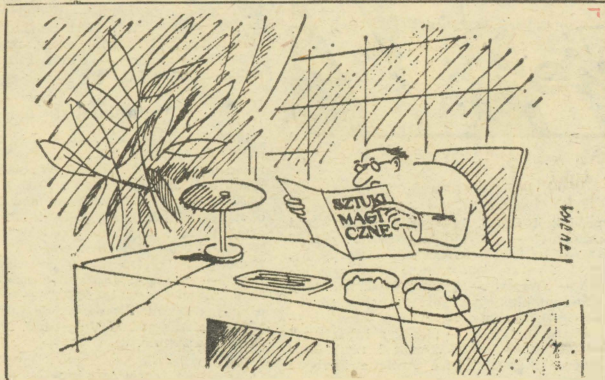
Trzy dni Kondora (wł.-USA, dramat sensacyjny), 2—3 Proni do Szwecji (pol. sensacyjny), **RYTRO:** 30—31 Wujaszek z Amtryki (fr. dramat psychologiczny), 2—3 Teheran-43 (rad. sensacyjny), **STANŁ SACZ:** 30—31 Dziewczyna z reklamy (wł.-USA, dramat psychologiczny), 2—8 Sprawa Kramerów (USA, dramat psychologiczny), **SZCZAWNICA:** do 31 Anna i wampir (pol. sensacyjny), 2—7 Tess (fr. kostiumowy), **TYMBARK:** 30—31 Głina czy łajdak (fr. komedia kryminalna), **ZAKOPANE:** Giewont: 28—31 Koziorożec (USA, sensacyjny), 2—4 Władysław Sikorski (pol.) **UWAGA:** 1 listopada wszystkie kina — nieczynne. (WR)

## REPERTUAR KIN

**DUNAIEC** — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Lesniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelnego), Franciszek Pałka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al Wolności 4. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wietopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 238, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Krakowie, ul. Wietopole 1.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę z zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657. K-2





Rys. ZBIGNIEW JUŠKA

„Szpiki”

Sławomir Trocki

## FRASZKI

OSIĄGNIĘCIE

U nas — stale gadanie na wielką skalę.

DZIAŁKOWICZ

Na zrąk protestu wlaź w krzaki agrestu.

PRZYWILEJE

Od wieku ustala się posty dla ludzi prostych.

PRZESTROGA

Nie każdemu dane będzie zasiąść na wysokiej grzędzie.



### Problem obcasów

Królowa Elżbieta II oraz premier pani Margaret Thatcher unikają na ogół ukazywania się razem poza spotkaniami w „cztery oczy”. Jak twierdzi w swej niedawno wydanej książce pt. „The changing anatomy of Britain” jej autor, Anthony Sampson, przyczyną tego jest zbyt wyniosła postawa i zwyczaj noszenia wysokich obcasów przez panią

Jak się okazało, panika spowodowana została przez miejscowego... kocura (wyjątkowych rozmiarów) pełniącego odpowiedzialne obowiązki tępienia myszy w magazynach sklepowych.

### Austriackie zdrady

Co drugi Austriak zdradza żonę, co trzecia żona męża. A oto jak zgodnie stwierdzają psycholodzy

## CIEKAWOSTKI

premier, liczącą 165 cm wzrostu, na tle której postać królowej, liczącej 162 cm i preferującej niższe obcasy, prezentuje się zbyt niepozornie.

### Polowanie

Ponad 20 policjantów i helikopter obserwacyjny uczestniczyło w niezwykłym polowaniu na „groźną bestię”, która miała rzekomo grasować wokół wielkiego domu towarowego w Sydney. Strażnik tego domu twierdził, że widział lwa. Inne osoby nie pozostały tam niedopałki ze względu na kangur.

wiedeńscy, jakie są oznaki, że „kroś się” zdradza małżeńską.

Kobieta częściej kupuje sukienki, wieczorami skarży się na ból głowy, odnawia przyjaźnie z dawnymi koleżankami, często krytykuje męża i porównuje go z innymi mężczyznami, no i częściej chodzi do fryzjera.

Panowie nagle zaczynają dbać o figurę i uprawiać sport, często zaczynają wieczorem kłótnie, co służy za pretekst do wyjścia z domu, starannie opróżniają popielniczki, aby nie pozostały tam niedopałki ze śladami szminki.

## Insza inszość

Ja się zajmuję wielkim światem, a moja żona małym dzieckiem (jeśli ktoś z czytelników ma kapcie na 4 lata, to niech mi je przysyła za każde pieniądze, a jeśli nie, to moje dziecko przeleży całą zimę w łóżku). Co jakiś czas kontroluję procesy wychowawcze i — nie ma co ukrywać — bywam niezadowolony. Właśnie ostatnio zauważyłem, że smarkaczowi wychodzą palce z ostatnich kapek. Oczywiście ochraniałem żonę i zapowiedziałem, że tak dalej być nie może. Następnie zauważyłem u dziecka nieprawdowo-

wy zgrzyz. Zapowiedziałem, że tak dalej być nie może. Później stwierdziłem nieporządek w zabawkach, braki w ubrankach na zimę, obgryzanie paznokci oraz domaganie się czekolady. Podczas kontroli stanu gospodarki rodzinnej dostrzegłem też rażące braki w zaopatrzeniu lodówki, a także w przepiekach. Nie zwiękając podzieliłem się z żoną wynikami lustracji udzielając jej trochę upomnień, trochę kłapsów.

— Wszystko ci się nie podoba — wybuchnęła pretensjami. — To nie, i tanto nie! A nie mógł-

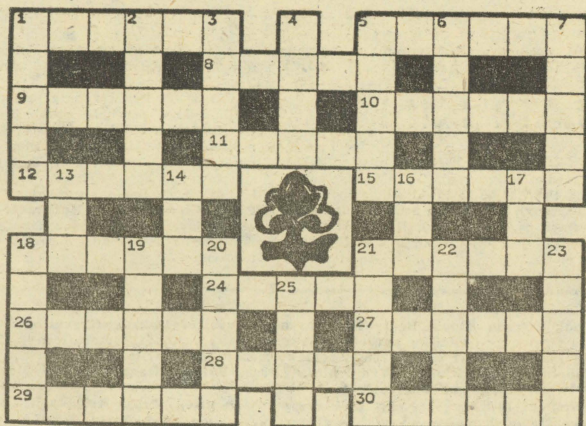
byś, tak jak inni mężowie, wnieść czegoś pozytywnego do naszej rodziny? Jakiego programu na TAK?

— Ależ kobieto — odpowiedziałem spokojnie — ja właśnie nic innego nie robię, tylko przedstawiam ci mój program na TAK. Słuchaj uważnie: ma być porządek w zabawkach i pełno w lodówce. Maja być kapcie dla dziecka i czyste koszulki w szafie. Paznokcie mają być nieobgryzione.

— No, teraz to już insza inszość — rozpoznała się żona.

**PAWEŁ WILCZER**  
„Nowa Wieś”

## KRZYŻÓWKA NR 39



**POZIOMO:** 1) szalej jadowity, 5) placek weselny, 8) narząd oddechowyy kregowców, 9) alkohol etylowy, 10) odcinek kończyny konia między koroną kopyta a nadpięciem, 11) bagieny las nadrzeczny na Nizinie Amazonki, 12) wino z winogron zaprawione wyciągiem z ziół aromatycznych, 15) dawna miara ciał płynnych i sypkich równa litrowi, 18) europejska owca dzika o dużych wygiętych rogach, 21) w starożytności nazwa pld. części Plw. Apenińskiego, 24) sytuacja, w której nie można kontynuować działania bez nowych impulsów, 26) zamaskowana kpiną, 27) zwyczaj utwierdzania umów polegający na wspólnym uczestwaniu na koszt kupującego, 28) sprząrka, 29) orzesznik, przorozech, drzewo rosnące w Ameryce Płn., 30) ciało niebieskie o niewielkiej masie, obiegające Słońce po orbitach elipitycznych.

**PIONOWO:** 1) robakowata, beznoga larwa wielu muchówek i błonkówek, 2) przybrzeżna wyspa na M. Bałtyckim, 3) magmowa skała żyłowa, zawiera głównie kwarc, skałenie i muskowił, 4) drapieżny ssak z rodziny łasicowatych, 5) włókno

używane do wypełniania wodnego sprzętu ratunkowego, 6) starorzecze, 7) uczucie pieczenia w przelyku, 13) struś australijski, 14) część kończyny dolnej, 16) jednostka mocy, 17) trójchloroetylen, 18) zakonnik, 19) ziemia nadawana przez seniora w użytkowanie wasalowi, 20) jezioro w



pid-wsch. Afryce, 21) religia muzulmanów, 22) promieniowtorczy pierwiastek chemiczny, 23) jednostka natężenia prądu elektrycznego, 25) jednostka lepkości, czyli tarcia wewnętrznej cieczy i gazów.

Rozwiązania prosimy przysyłać do dnia 5 listopada br.